

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
CZARY
Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Niezapomniana Madame Butterfly
SILVIA SIDNEY
Serce indjanki
w głównej roli męskiej **Gene Raymond**
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR
Nowości
Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! **INKISZYNIEM, Harry BAUR, Gina MANES w sensacyjnym filmie**
POTWÓR
CZŁOWIEK ZWIERZĘ
Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykle

Triumfalny wjazd do Aten króla Jerzego

ATENY. Dziś o godz. 9.30 wpłynął do portu lotniczego koło Faleronu krążownik „Heili”, wiozący króla Jerzego 2-go, eskortowany przez 8 kontrtorpedowców i eskadrę samolotów. Przy wjeździe do portu armaty forteczne dały 101 strzałów powitalnych. Jednocześnie odezwały się syreny zebranych w porcie statków. Na powitanie króla przybyli premier gen. Kondylis na czele członków rządu oraz szereg innych dostojników. Orszak królewski wyruszył z Faleronu o godz. 10.20 a o godz. 10.35 przybył wśród bicia wszystkich dzwonów witany okrzykami kilkutysięcznej ludności, przerywającej kilkakrotnie kordony, aby zbliżyć się do króla. Przed wspaniałą bramą triumfalną, koło bramy Hadriana, powitał króla prezydent miasta Aten w otoczeniu członków rady miejskiej, prezydent M. Pireusa wraz z radą miejską, burmistrzowie miast prowincjonalnych oraz przedstawiciele pozostałych władz ateńskich. Stamtąd orszak królewski udał się do katedry, gdzie o godz. 11 odprawiono uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez 35 biskupów, przy udziale arcybiskupa ateńskiego. Po nabożeństwie król udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec z liści laurowych. Pamięć poległych uczczono minutą milczenia, poczem orkiestra

wojskowe odegrały hymn narodowy. Następnie król udał się do pałacu, gdzie po chwili w towarzystwie następcy tronu ukazał się na balkonie, witany entuzjastycznymi okrzykami zgromadzonych tłumów. Na zakończenie odbyła się defilada różnych organizacji narodowych ze sztandarami i szeregu oddziałów wojskowych.

ATENY. Stolica Grecji radośnie obchodziła dziś wieczorem powrót monarchy. Akropol i wszystkie antyczne budynki były oświetlone potężnymi reflektorami. Rzesiście oświetlone ulice były udekorowane lampionami. Ołbrzymi tłum do późnej nocy zapełniał ulice. Lokale publiczne były przepelnione. Pomimo czujności policji, wydarzyło się około 60 lżejszych nieszczęśliwych wypadków. Uroczystości zakończył capstrzyk wojskowy z pochodniami.

ATENY. W dniu przybycia króla wydane zostało orędzie, w którym znajdują się następujące słowa: „Puszczam w niepamięć to, co minęło i jestem zdecydowany wszystkim bez wyjątku zagwarantować równość i sprawiedliwość. Niech żyje Ojczyzna”.

ATENY. — Gen. Kondylis podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Król dymisję przyjął.

ATENY. Jak donosi „Anaxartos” niezwykle wrześnie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość nadeszła z Paryża, jakoby p. Venizelos złożył wizytę królowi Jerzemu w czasie jego pobytu w Paryżu. Spotkanie nastąpiło w greckim poselstwie w Paryżu w obecności p. Politisa. O spotkaniu zostali poinformowani pp. Kondylis, Theotokis, Tsaldaris i Metaxas, a wczoraj również przebywający w Atenach wodzowie opozycji. W dłuższej rozmowie były rzekomo poruszane wewnętrzne zagadnienia Grecji, przyczem król zapewnił, że pragnie być królem konstytucyjnym, że udzieli ogólnej amnestji za ruch z 1-go marca, że na-

Venizelos korzy się przed monarchją

prawi krzywdy wyrządzone przez usunięcie licznych urzędników i że rozpisze swobodne wybory. Venizelos ze swej strony zapewnił, że podtrzyma króla w wypełnieniu jego programu, po uzyskaniu zaś amnestji i powrocie do Grecji, osiadzie na Krecie, zawsze stojąc do dyspozycji króla w celu dopomożenia mu do spełnienia jego pojedynczego dzieła.

Wiadomości o uznaniu monarchji przez p. Venizelosa, które zostały potwierdzone, wywarły wielkie wrażenie na tutejszej koła demokratycznej, które dotąd z pewną niewiarą odnosiły się do zapowiadanego jeszcze przed kilku dniami zwrotu

Zgon Piotra Chojnowskiego

Wczoraj o godzinie 5-ej popołudniu zmarł na gruźlicę w sanatorium otwockiem wybitny pisarz, członek Polskiej Akademji Literatury, Piotr Chojnowski.

Dzisiaj zwłoki zostaną przetransportowane do Warszawy.

Dzień pogrzebu zostanie ustalony dzisiaj.

X

Piotr Chojnowski, syn adwokata Piotra i Eugenji z Jastrzębiec Kozłowskiej, urodził się 27 sierpnia 1885 r. w Warszawie.

W r. 1910 odznaczony zostaje na konkursie literackim „Tygodnika Ilustrowanego” za nowelę „Barowska”. Od r. 1914 walczy w legjonach. Wskutek nadwątłego zdrowia udaje się na kurację do Zako-

panego, następnie jedzie do Wiednia.

W r. 1916 osiada na stałe w Warszawie. W latach 1920 — 22 redaguje „Tygodnik Ilustrowany”. W r. 1930 otrzymuje nagrodę Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy w Warszawie. Od listopada 1933 r. jest członkiem Polskiej Akademji Literatury.

Szereg prac s. p. Piotra Chojnowskiego przełożono na języki obce.

Akademia w Tokio ku czci Marszałka Piłsudskiego

TOKIO. Odbyła się tu uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, urządzona staraniem poselstwa R. P. w Tokio, przy udziale towarzystwa polsko-japońskiego.

Akademję zagał wiceprezes T-wa polsko-japońskiego Markiz Yoritada Tokugawa, który oświadczył, że celem zebrania jest uczczenie pamięci wielkiego człowieka, gorącego patrioty, który był uosobieniem ducha Polski.

Następnie zabrał głos poseł Mościcki.

Czy polscy piłkarze wezmą udział w Olimpiadzie berlińskiej?

W poniedziałek wieczorem zarząd polskiego Związku piłki nożnej rozpatrywał wnioski i uchwały konferencji trenerów piłkarskich.

W sprawie udziału polskich piłkarzy w Olimpiadzie berlińskiej, konferencja opowiedziała się za przeprowadzeniem przedwzrostkiem szeregu spotkań treningowych. Dopiero w zależności od wyników, uzyskanych przez naszych piłkarzy w tych spotkaniach i ewentualnie w czekających nas spotkaniach międzypaństwowych, zapadnie ostateczne decyzja co do udziału Polski w olimpijskim turnieju piłkarskim. Oczywiście Polska weźmie udział w Olimpiadzie jedynie w tym wypadku, gdy forma naszych graczy pozwoli oczekiwać od nich pewnych sukcesów.

Aktor zaszyłkował na scenie kolegę

BERLIN. — Donoszą z Bischofshofen (w Salzburgu), że wczoraj w czasie przedstawienia sztuki teatralnej ludowej „Kłótnik” w gmachu związku katolickiego zasztykował zwykły nieszczęśliwy wypadek. Aktor, który wedle treści sztuki, miał zamordować „Kłótnika”, w zapale gry, czy też przez fatalny zbieg okoliczności, zadął sztyletem śmiertelny cios artyście, który grał tytułową rolę. W pierwszej chwili zdawało się zarówno aktorowi, jak publiczności, że scena została odegrana z niezwykłym naturalizmem. Dopiero po paru minutach wyjaśniła się prawdziwa prawda. Nieszczęśliwy sprawca namówionej zbrodni zbiegł.



W kilku słowach

— Express Basra — Bagdad najechał w nocy na karawanę wielbłądów i wykościł się. 17 wielbłądów zostało zabitych, z wśród pasażerów nikt nie ucierpił.

— Jak donoszą z Ampena (Wecho-dnie Indje), w okręgu West Lombok, jeden z tubylców, ogarnięty szalonym zapałem tam szereg osób. Milanowicie po zabiciu żony i dwojga dzieci podpalił on swój dom, poczem z nożem w ręku wybiegł na ulicę wioski. Zanim zdołano go ohezwładzić, zabił on 13-tu ludzi i 2-eh ciężko poranił.

— Straż ogniowa w Lipsku musiała podpalić cały blok budynków z powodu zagnieżdżenia się tam wielkiej ilości robactwa. Meble mieszkańców domu od dano do dezynfekcji, a stare budynki, po ewakuowaniu, puszczono z dymem.

— W związku z wyborami do korporacji studenckich w Białogrodzie doszło pomiędzy studentami do bóki. Kilku studentów zostało rannych. Jeden z nich ciężko. Wykłady na wydziale prawnym zostały zawieszane.

— Donoszą z Karlsbadu, że pewien tutejszy hurtownik niemiecki skutkiem kryzysu przeżył rekordowy dzień, doko- rano bowiem u niego 57 egzekucji i 34-je sądowych, oraz doręczono mu 342 pozwów i zawiadomień z sądów.

— W stanie New Jersey w pobliżu miejscowości Nyckoff spalił się zakład dla umysłowo chorych. 36 chorych udało się, dzięki wysiłkom służby szpitalnej, uratować.

Dlaczego Francja domagała się odroczenia dalszych sankcyj wobec Włoch

LONDYN. Cała uwaga prasy angielskiej zwrócona jest na sprawę odroczenia zwolonego w Genewie na dzień 29-ty listopada posiedzenia komitetu 18-tu, mającego rozszerzyć ramy stosowanych sankcyj. Dzienniki angielskie stwierdzają, że w toku sobotniej rozmowy z ambasadorem brytyjskim, Laval oświadczył miał, że wobec sytuacji wewnętrzno - politycznej we Fran-

cji nie uważa za możliwe wzięcie udziału w naradach genewskich i prosi o ich odroczenie. Laval argumentował miał, że w czwartek rozstrzygną się jego losy w Paryżu tak, że w obliczu upadku gabinetu nie może chwilowo obiecać Francji taką odpowiedzialnością, jak wprowadzenie zakazu wywożenia do Włoch pafy lub węgla. Rząd brytyjski przychylił się do posta-

wionego w tej płaszczyźnie żądania Laval i zgodził się na odroczenie posiedzenia komitetu 18-tu, które odbędzie się zapewne w połowie grudnia.

Niktóre dzienniki są jednak sceptyczne co do tego, czy istotnie sytuacja wewnętrzna we Francji była jedyną przyczyną odroczenia posiedzenia sankcyjnego.

Londyn zaniepokojony rozmowami francusko-niemieckimi

PARYŻ. Korespondent londyński „Echo de Paris” donosi, iż tamtejsze koła narodowe wykazują duże zaniepokojenie wobec ewentualności odrębnych rokowań zarówno pomiędzy Francją a Niemcami, jak i Francją a Włochami. Celem polityki angielskiej, wedle korespondenta jest doprowadzenie do układu angielsko - niemieckiego, do którego Francja zostałaby dopuszczona. Z drugiej strony w Londynie

nie ukrywają, iż rokowania eksper-tów do spraw afrykańskich, toczące się obecnie w Paryżu, mają tylko na celu uniemożliwienie premierowi Lavalowi prowadzenia z Rzymem odrębnych rokowań, celem znalezienia kompromisu. W Londynie chętnie widzianoby upadek premiera Laval, tak samo jak upadek Mussoliniego. Nicktorzy nawet sądzą, iż to drugie może być konsekw-

wencja pierwszego. Korespondent przestrzega francuskie koła gospodarze przed złudzeniem jakoby dewaluacja franka mogła przynieść zwiększenie eksportu francuskiego do krajów imperjum brytyjskiego. Koła rządowe angielskie są bowiem absolutnie zdecydowane na wypadek dewaluacji franka automatycznie podnieść stawki celne, celem wyrównania sytuacji.

Niebezpieczne mity

Jeśli śledzimy wewnętrzne dzieje polityki poszczególnych państw, zwłaszcza w okresie powojennym, z którego to okresu cały szereg przejawów mamy jeszcze w pamięci, możemy zaobserwować ciekawie kształtujący się stosunek roli czynników racjonalnych i irracjonalnych w polityce do ogólnej sytuacji danego państwa. Jeśli abstrahować będziemy od chwil szczególnego podniecenia, wywołanych przez takie zjawiska jak wojna lub jakieś ogólne wstrząsające zjawiska, to naogół da się zaobserwować, że zbyt wysoki stopień pobudzenia ośrodków irracjonalnych świadczy raczej o złym położeniu danego państwa czy narodu. Naturalnie, że brać tu trzeba jeszcze w rachubę i różnice pomiedzy t. zw. charakterami narodowymi i skłonnościami do większej lub mniejszej wybujałości fantazji także i w polityce.

Wielki teoretyk współczesnej polityki, którego myśli mają na kształtowanie się współczesnych prądów politycznych o wiele większy wpływ niżby się wydawało, J. Sorel, zwrócił uwagę na rolę mitu, czynnika mitycznego we współczesnej polityce. Miał być wytworem fantazji i pewnym surogatem rzeczywistości. Jest on objawem pewnej ucieczki od rzeczywistości. Z koncepcji Sorela wynika jasno, że w systemach o zakroju dyktatorskim mit taki ma właśnie pobudzić i ogarnąć fantazję obywateli, by, zwracając ją ku tym dwóm mitycznym, odwrócić od objawów bieżącej rzeczywistości, którą sobie taka czy inna władza, taki czy inny rząd, taka czy inna partja, taka czy inna elita (tem pojęciem właśnie J. Sorel operuje) tak czy inaczej urządzi.

Jeśli śledzić będziemy przejawy współczesnej rzeczywistości w różnych państwach, to zauważymy tam pod tym względem dosyć charakterystyczne objawy. We Włoszech rola tej fantazji jest ogromna, a wysiła się ona przedewszystkiem w kierunku podkreślenia łączności między terrajnością faszystowskich Włoch a przeszłością Imperjum rzymskiego, stąd wyprowadzając pewne wnioski, co do roli i przeznaczenia dzisiejszego Imperjum. W Niemczech mit jest w pełnym rozkwicie. Przecież jeden z twórców i właściwie systematyków narodowo-socjalistycznego poglądu na świat, Alfred Rosenberg, dał jego zarys w książce pod wymownym tytułem: „Mit XX wieku”. Cały wysiłek partji narodowo-socjalistycznej skierowany jest na oderwanie myśli obywatela niemieckiego od rzeczywistości, która nie jest szczególnie ponętą, zwłaszcza ostatnio w dziedzinie aprowizacyjnej, i zwrócenie jej ku mgławicom mitycznej fantazji. Zauważać się przytem daje, że im sytuacja jest lepsza, tem nasilenie stosowanych środków mitycznych maleje i naodwrot: gdy sytuacja się pogarsza, wtedy podnieca się umysły twórcami mitycznymi. (Nasz korespondent berliński w cyklu listów, których druk rozpoczynamy wkrótce, proces ten obecnie w Niemczech przedstawia).

I w Rosji po przewrocie bolszewickim pracowała fantazja bardzo gwałtownie. I w Rosji stworzono nietylko całą ideologję bolszewizmu, ale i jego mitologję, przyczem położono specjalny nacisk na przedstawienie pierwiastków zła, uosobionych w takich potęgach, jak kapitał i burżuazja. Jest jednak rzeczą bardzo charakterystyczną, że od czasu, kiedy Stalin objął rządy i żelaznym wysiłkiem woli usiłuje wydzignąć Rosję z dna upadku, na które ją rzucił bolszewizm, te pierwiastki mityczne bolszewizmu znikają coraz bardziej i ustępują miejsca elementom sowieckiej racji stanu. Ten objaw, śledzony z uwagą przez zagranicznych obserwatorów, spowodował dość znaczną i charakterystyczną zmianę na-

strojów w stosunku do Rosji sowieckiej, przedewszystkiem we Francji, następnie w Anglii, gdzie mówi się o udzieleniu Sowietom pożyczki, i wreszcie nawet w Niemczech, gdzie sztab generalny domaga się podjęcia nanowemu współpracy z Rosją sowiecką. Jak długo w Sowietach panował mit bolszewicki nad racją stanu, tak długo Sowietów nikt nie brał poważnie.

Angielska niechęć do Niemiec tłumaczy się w znacznej części tem, że zdrowemu rozsądkowi Anglików nie odpowiadają mityczne fantazje narodowego socjalizmu, które temu rozsądkowi wydają się pod każdym względem podejrzane. Pomysł zaścieszepienia idei faszystowskiej i strojenia jej w jakąś dekorację mityczną, szybko bardzo ulotniły się z Anglii, gdy prosperacja się tam utrzymywała. Natomiast we Francji daje się coraz bardziej odczuwać podmuch jakichś irracjonalnych prądów, wzmagające się zaś trudności budżetowe i gospodarcze wywołują tam wzrost tak sprzecznych zdawałoby się z francuskim racjonalizmem, koncepcyj mitycznych, których wyrazem są nowe organizacje polityczne, t. zw. ligi. I w Szwajcarii, w związku z zachwianiem się sytuacji gospodarczej, pojawili się organizatorzy różnych frontów, a wreszcie w Stan. Zjednoczonych w okresie planowego dezorganizowania ich życia przez Roosevelta wystąpił cały szereg proroków, a na jednym z nich, bodaj najniebezpieczniejszym, wykonano coś w rodzaju kulturalnego lynchu.

Po pewnym podnieceniu, jakie zapanało w Polsce po przewrocie majowym, stosunki naogół weszły u nas pod tym względem na tory normalne i spokojne, a to głównie dzięki autorytetowi Marszałka Piłsud-

skiego, którego twórcza fantazja polityczna, twórcza dosłownie, przeciwna była kreowaniu wszelkiego rodzaju mitycznych twórców politycznych i zaprzataniu umysłów jakimś fantazjami. Może jedynie na tym odcinku, na który Marszałek Piłsudski miał wprowadzić także wpływ doniosły, ale w który bezpośrednio nie ingerował, to znaczy na odcinku gospodarczym, nasza fantazja mityczna podejmowała próby wzlotów. Ulegała przytem najwidoczniej wiatrowi wiejącemu od Wschodu. Tylko u nas to już niestety tak zawsze jest, że to, co gdzieindziej przestaje być modnym lub z obiegu wychodzi (z wyjątkiem mody damskiej, w której nie dajemy się zdystansować), przychodzi do nas dopiero jako ponętą nowinka. Tak to pod wpływem owego wiatru od Wschodu zaczął się u nas kształtować dość niewyraźnie pewien mit antykapitalistyczny o ostrożnie i uważnie, albowiem za rządzących pomajowych i za życia Marszałka o wzniecaniu jakiejś walki klas, poniechanej dziś zresztą wszędzie na świecie, jako zabytek chorobotwórczy ubiegłego wieku, nie mogło być mowy. Zda się, że weszliśmy teraz w okres bardzo silnego podniecenia naszej politycznej i polityczno-gospodarczej zwłaszcza fantazji mitycznej. Nasza mitologja, idąc w ślady wypróbowanych wzorów starożytnego Wschodu, tworzy coś jak gdyby mit o potęgach światła i nocy, które się zwalczają niby Ormuzd i Aryman. To są dwie siły, z których jedna reprezentuje dobro, a druga zło. Jedna światło, druga noc. Przedstawicielem jednej z nich jest u nas wyidealizowany produkt ascezy t. zw. szary człowiek, reprezentantem drugiej jest nie kapitał jako taki — to

jest pojęcie ogólne, szersze — ale kartel. Kartel odgrywa w naszej współczesnej mitologii politycznej poprostu rolę szatana, rolę tej siły zła, tej siły ciemnej, ponurej, zgubnej, która człowieka dusi, gnębi, niszczy i prowadzi go do zguby. Kartel przestał być już u nas jakimś pojęciem racjonalnym; pojęcie to przeszło z płaszczyzny racjonalnych rozważań na Olimp mitycznych fantazji i stało się uosobieniem tej siły zła, z którą walka jest obowiązkiem szarego człowieka i jego samorzutnych, a raczej samozwańczych obrońców.

Ten wysiłek naszej fantazji politycznej jest, dla poznania stanu duchowego naszego społeczeństwa, objawem godnym uwagi. Świadczy on, z jednej strony, o wielkiej lotności umysłu tych, którzy z koncepcji tak realnej i racjonalnej stworzyli mit, świadczy jednak o bardzo niskim poziomie uświadomienia gospodarczego w Polsce, skoro twórcy tych „mitów” liczą się z tem, że trafią przy pomocy nich do umysłów szerokich warstw obywateli. Świadczy to jednak przedewszystkiem o tem podnieceniu, podnieceniu niezdrowem, którego objawem jest zawsze także zbyt pobudliwie funkcjonowanie fantazji mitycznej, wywołujące w stosunku do danego kraju nieufność poza jego granicami. W okresie ciężkich zmagani gospodarczych, jakie obecnie przeżywamy, ta chorobliwa działalność fantazji, podniecająca umysły jest raczej objawem, proces uzdrowienia gospodarczego hamującym i dlatego jej propagowaniu i szerzeniu zamętu przez twórców tych niebezpiecznych mitów należy się bardzo zasadniczo przeciwstawiać. Z. Ł.

Złoto w dalszym ciągu odpływa z Francji

PARYŻ. — Dzisiejsza podwyżka stopy dyskontowej Banku Francji do 6 procent oczekiwana była w kołach finansowych już od soboty. To też, aczkolwiek wbrew dotychczasowej tradycji rada zarządzająca Banku Francji nie czekała z wydaniem powyższego rozporządzenia do czwartku, t. j. do dnia ogłoszenia bilansu, nie wywołało ono dziś specjalnego wrażenia. Odpływ złota we Francji trwa jednak nadal. Dziennik oświadcza, iż obecnie odpływ złota nie jest wywołany żądaniem sporadycznych interesantów, lecz że ma-

się tu do czynienia z odpływem wielkich kapitałów.

PARYŻ. — W czasie dzisiejszego posiedzenia komisji finansowej minister Regnier udzielił bliźszych wyjaśnień na temat przyczyn, które spowodowały odpływ złota z Banku Francji. Min. Regnier wypowiedział się zdecydowanie przeciw wprowadzeniu zakazu wywozu złota i oświadczył, że obecny odpływ złota z Banku Francji jest przedewszystkiem wynikiem operacji, dokonywanych przez tych kapitalistów angielskich, którzy w obawie przed ewen-

tualnym zwycięstwem wyborczym Labour Party schronili je we Francji, a następnie wycofali je z powrotem do Londynu, podczas gdy jednocześnie ostatnia zwyżka cen surowców w Stanach Zjednoczonych skłoniła kapitalistów amerykańskich do jaknajszybszego wycofania ulokowanych we Francji kapitałów. Ruch ten uległ ostatnio zaakcentowaniu wskutek żywnościowych w Ameryce obaw, że konflikt włosko-abyssiński doprowadzić może do poważnych komplikacji politycznych w Europie.

Próba rewolty komunistycznej w Brazylii

RIO DE JANEIRO. — Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny:

W Natalu, stolicy stanu Rio Grande del Norte, wśród żołnierzy 21-go batalionu wybuchł bunt żywiołów skrajnych. W stanie Pernambuco i w Natalu ogłoszono stan oblężenia. Część żołnierzy 21-go batalionu i elementy komunistyczne zajęły Olin-da, przedmieście stolicy stanu Pernambuco Recife, skąd jednak zostali wyparci. Wojska wierne rządowi i policja walczą z rebeliantami na przedmieściu Recife. W stolicy i w całym stanie Pernambuco panuje spokój. Rząd federalny wysłał wojska, samoloty i statki wojenne do

stanów sąsiednich.

RIO DE JANEIRO. — Rada ministrów postanowiła zwrócić się do parlamentu z żądaniem wprowadzenia stanu oblężenia z powodu rewolty, która wybuchła 23 listopada w Natalu, Pernambuco i Maceio i miała ogarnąć również inne stany, które pozostały wierne rządowi. Rewolta kierowana jest przez komunistów, którzy dążą do przeciągnięcia części armji na stronę rewolucjonistów. Próba ta nie powiodła się w Maceio, natomiast w Natalu i Pernambuco rewolucjoniści wspomagani przez część lokalnych garnizonów o-

panowali kilka ważnych punktów w tych miejscowościach. Na czele rewolucjonistów ma stać kapitan Luiz Carlos, czynny członek Kominternu, który niedawno powrócił do Brazylii. Z Pernambuco donoszą, że wierna rządowi artylerja zbombardowała przedmieście Afogados, obsadzone przez rewolucjonistów.

RIO DE JANEIRO. Rząd postanowił bombardować powstańców w dzielnicy wojskowej Recife de Pernambuco.

Stan oblężenia uchwalony przez izby, obowiązujący ma w ciągu 30-tu dni od dziś.

Front narodowy we Francji

domaga się nowych wyborów

PARYŻ. Premier Laval przyjął dziś 30 delegatów, reprezentujących 19 stowarzyszeń, wchodzących w skład frontu narodowego. Kierownicy delegacji przedstawili premierowi stanowisko frontu narodo-

wego wobec aktualnych problemów politycznych. Delegacja założyła w szczególności energiczny protest przeciwko zarządzeniom, które ograniczają działalność stowarzy-

szeń partyjnych i godzą w tradycyjnie wolności obywatelskie. Delegaci podkreślili wobec premiera konieczność jaknajszybszego przeprowadzenia wyborów.

Minister Beck u P. Prezydenta R.P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. ministra spraw zagranicznych J. Becka, a następnie posła polskiego w Sztokholmie p. A. Romana.

Zjazd wojewodów

Pod przewodnictwem min. Raczkiewicza rozpoczął wczoraj w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych swe obrady jednodniowy zjazd wojewodów. Na zjazd ten, poświęcony rozpatrzeniu aktualnych zagadnień polityki państwowej w dziedzinie gospodarczej, administracyjnej i samorządowej, przybył premier Kościelkowski oraz minister Skarbu Kwiatkowski.

Sprawa nowelizacji ustawy o obrocie cukrem

Urzędowo komunikują: Podkomisja dla spraw cukrowych, która obradowała w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych pod przewodnictwem dyr. Adama Rosego nad sprawą nowelizacji ustawy o obrocie cukrem, oraz nad podziałem państwa na rejony cukrownicze i nad przydziałem kontyngentów wewnętrznych dla poszczególnych rejonów cukrowych, zakończyła w dniu 25 b. m. swe prace.

Członkowie podkomisji, rekrutujący się z pośród przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, Związku izb i organizacji rolniczych oraz związków plantatorskich, doszli we wszystkich zasadniczych sprawach do uzgodnienia poglądów. Wnioski, sformułowane przez podkomisję, zawierają projekt dekretu o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, szczegółowy projekt podziału państwa na rejony oraz projekt nowej repartycji kontyngentów.

Dowiadujemy się, że wyniki prac podkomisji stanowić będą przedmiot obrad rządu w ciągu najbliższych dni.

Kto był łącznikiem między Berlinem i O.U.N.

Agencja „Press“ cytując artykuł organu niemieckiego stronnictwa katolickiego na Śląsku „Der Deutsche in Polen“, omawiający proces terrorystów ukraińskich i stosunek Niemiec do działalności kół ukraińskich. „Der Deutsche in Polen“, twierdzi zdaniem agencji „Press“, że za warszawskiego łącznika między kółami berlińskimi a ukraińskimi organizacjami w Polsce uchodził pewien dziennikarz niemiecki z Galicji, który pełnił w Warszawie funkcje korespondenta prawniczej prasy niemieckiej, a któremu po przewrocie hitlerowskim powierzano nawet czynności półoficjalne.

Fo zawarciu polsko-niemieckiego porozumienia dziennikarz ten został uwolniony z Polski. W Berlinie przyznano mu niemieckie obywatelstwo, dano bezpieczne schronienie i następnie ulokowano go na spokojnym stanowisku w przeświadczeniu, iż może znowu kiedyś okazać się potrzebnym i pożytecznym.

Agencja „Press“ kończy uwagę, że jedynym korespondentem prawniczej prasy niemieckiej w Warszawie był niejaki Ario. Niemiec z Galicji. Organ katolików śląskich ma zapewne jego na myśli, pisząc o dziennikarzu niemieckim — łączniku między Berlinem a kółami ukraińskimi w Polsce. Ario działał przez szereg lat w Warszawie jako korespondent prawniczej prasy niemieckiej Hugenerga oraz jako współwydawca i współredaktor wydawanego w Polsce czasopisma „Natio“, organu bloku mniejszości narodowych w państwie polskim.

Obecnie zajmuje Ario niemiecką placówkę prasową w jednym z państw skandynawskich.

Admirał John Rushworth Jellicoe

Jedna z najważniejszych postaci wielkiej wojny — Bohater bitwy Jutlandzkiej — Wielka zagadka — Człowiek, który umiał być niepopularny

20 listopada zmarł w Londynie w wieku lat siedemdziesięciu sześciu, admirał John Rushworth Jellicoe. Sędziwy admirał zaziębł się 11 listopada podczas uroczystości w rocznicę zakończenia wojny i w kilka dni potem uległ chorobie.

Ze śmiercią Jellicoe ubywa z widowni świata jeszcze jedna z naczelnich, reprezentatywnych postaci wielkiej wojny. Jest ich coraz mniej, tych ludzi, którzy w pamiętnych latach 1914 — 1918 na swoich barkach dźwigali ciężar odpowiedzialności za życie i śmierć milionów istnień. Nazwisko admirała Jellicoe, do roku 1916 wodza naczelnego sił morskich Wielkiej Brytanji, związane jest bezpośrednio z największą bitwą morską świata, t. zw. bitwą jutlandzką. O jego działalności przedtem i potem — chociaż potem na stanowisku pierwszego lorda admiraliteji organizował walkę z łodziami podwodnymi, które Niemcy właśnie wprowadzili — historia zapomni napewno, bitwa jutlandzka natomiast pozostanie na zawsze jedną z najważniejszych, a zarazem najbardziej interesujących kart historii wielkiej wojny.

I jedną z najbardziej zagadkowych, do dzisiaj wywołujących żywe dyskusje, zarówno w kołach fachowców wojennych, jak i wśród szerokiej publiczności.

O żadnym bodaj wydarzeniu z czasów wielkiej wojny nie dyskutowano tak namyślnie, jak właśnie o tej bitwie.

Przez dwa pierwsze lata wojny ograniczyli się też Niemcy do ostrzeżliwania południowych wybrzeży angielskich, licząc na to, iż w ten sposób wytworzą w Anglii pewnego rodzaju nastroj paniczny, który ułatwi im pośrednio sytuację na frontach lądowych.

Niemiecka księga sygnalizacyjna w rękach Anglików

Te operacje niemieckie nie były zresztą przez całe te dwa lata uwiarygodnione zbyt wyraźnymi sukcesami. Ku niemałemu zdumieniu Niemców, Anglicy zawsze w porę umieli uprzeczyć atak floty niemieckiej i tem samem unieszkodliwić jej ciosy. Dopiero po skończeniu wojny wyjaśniła się zagadka, skąd Anglicy mieli tak dokładne wskazówki co do wszelkich poruszeń floty niemieckiej.

Zaraz mianowicie pierwszej zimy wojennej, mały krążownik niemiecki „Magdeburg” natknął się na Bałtyku na miny i zatonął. Jego szczątki wyłowili torpedowce rosyjskie, którym udało się także zdobyć księgę sygnalizacyjną „Magdeburga”. Księgi te znajdują się na pokładzie każdego okrętu wojennego. Księgę sygnalizacyjną „Magdeburga” prze-

blano do Londynu, gdzie eksperci angielscy poradzili sobie z nią niebawem. Od tej pory Anglicy poinformowani byli o najmniejszym ruchu floty niemieckiej, o wszystkich najważniejszych rozkazach, poleceniach, słowem, o wszystkim. Nie trzeba tłumaczyć, jak niesłychanie poważne znaczenie miało to dla floty angielskiej.

O planie adm. Scheera Anglicy dowiedzieli się natychmiast i z tego też powodu został on od razu udaremniony. W dniu 30 maja 1916 r. na spotkanie floty niemieckiej wysłała na morze cała dumna Grand Fleet angielska pod dowództwem admirała Jellicoe.

Szły więc ku sobie dwie olbrzymie floty o potęgę nieznaną w dziejach. Flota wojenna Wielkiej Brytanji składała się z 148 jednostek bojowych, flota niemiecka z 114. Bitwa jutlandzka składa się właściwie z dwóch faz.

(Dalszy ciąg na str. 4-cj.)

Na widownię dziejową wkracza admirał Scheer

W r. 1916 głównodowodzącym floty niemieckiej mianowany został admirał Scheer, człowiek rzutki, energiczny, prawdziwy wilk morski, stanowczy zwolennik posunięć zdecydowanych — wieść o tej nominacji niebawem padła do Anglii. Nominacja ta oznaczała, iż Niemcy wychodzą z dotychczasowej rezerwy i szykują się do posunięć decydujących. Przejęte drogą radiową informacje potwierdziły to przypuszczenie.

Admirał Scheer wstąpił na arenę wojenną z dokładnym opracowanym planem. Ten wypróbowany i dzielny człowiek, był jednak synem swego narodu: nosił on w duszy lek

przed potęgą morską Wielkiej Brytanji i mimo wszystko bał się atakować flotę angielską wprost. To też plan jego polegał na pewnego rodzaju podstępnie: postanowił on zaatakować wschodnie wybrzeże Anglii, a mianowicie port Sunderland. Niedaleko tego portu miała swoją bazę operacyjną eskadra krążowników angielskich pod wodzą wiceadmirała Beatty. Scheer postanowił sprowokować wiceadmirała Beatty napadem na Sunderland i zaatakować potem jego eskadrę przeważającymi siłami niemieckimi, po raz pierwszy przytem wprowadzając do walki łodzie podwodne.

W rezerwacji podwodnych, które Niemcy właśnie wprowadzili — historia zapomni napewno, bitwa jutlandzka natomiast pozostanie na zawsze jedną z najważniejszych, a zarazem najbardziej interesujących kart historii wielkiej wojny.

NA MARGINESIE

Naczynie z tasiemcem

Są ekonomiści, którzy na punkcie kurtki mają idee fixe. Szczerze czy nie, pod wpływem własnych „przemysłów”, czy ulegając emocjonalnym nastrojom lub namowom obojczy, czy wręcz wykorzystując popyt na antykarlowe enuncjacje, fabrykują je masowo, wprowadzając zamęt w opinii.

Pisałszy niedawno o enuncjacjach dr. B. w „Gazecie Polskiej”. Powiedzenie o wybrykach przez niego roli cen pewnych emalowanych naczyń wywołało niesmak w „Gazecie Polskiej”: takich argumentów się nie używa — spotkała nas „Uwaga”. Pragnęlibyśmy — bardzo, aby jej autor zwrócił swą „Uwagę” na argumenty, jakich używają ci, co zwalczają karlele; choćby na łamach jego dzieła. Akcja antykarlowa toczy się w atmosferze demagogii. Zaden, najzagorzalszy nawet obrońca karleli nie będzie twierdził, że dziedzina karlowa nie budzi żadnych zastrzeżeń, że niema w niej nic do zrobienia, do poprawienia, że niema w niej braków i błędów. Ale nikomu też, kto jest kimś więcej, niż demagogiem, nie wolno zapoznawać doniosłej roli, jaką organizacje karlowe odgrywają w rozwoju życia gospodarczego; nie wolno mu też pomijać roli, jaką spełniają one w niektórych wielkich działach naszego przemysłu; roli na tyle ważnej, że, jak to już pisaaliśmy, czynnikami, wywierającym wpływ na utrzymanie niektórych karleli, jest rząd. Czyż jednak za kontrargument można uważać zakwalifikowanie przez dr. B. twierdzenia o wpływie rządu na istnienie i politykę karleli, jako „politykę cyników”, gdy twierdzenie to znajduje potwierdzenie w konkretnych faktach? Czyż słowa „cynizm”, „bandytyzm” etc., używane przez dr. B., są czemś innym, jak jaskrawym szyldem, który ma chyba na celu zamysłenie niedogodnych dlań fragmentów obrazu karlowego? Może zresztą dr. B. nie obchodzi wielkie karlele, których zaralenie

grozi nieobliczalnymi perturbacjami gospodarstwami i społeczeństwu; może istotnie obchodzi go tylko naczynie emalowane, okucia budowlane i kilka innych artykułów o których pisze. Ale w takim razie nie wolno mu z artykułów tych tworzyć oręzia przeciw wszystkim karlelom; tworzyć świadomie — z pominięciem całej olbrzymiej reszty rzeczywistości karlowej, albo nieświadomie — z pominięciem demagogicznej rzeczywistości na terenie niektórych pism. Demagogicznej rzeczywistości, która najbardziej nawet bezsensowny, ogólnikowy, czy fragmentaryczny zarzut przeciw karlelom wyolbrzymia.

Dr. B. konstatuje: naczynie emalowane, czy okucia budowlane podrobiały; demagogiczna opinia odpowiada echem: wobec tego śmierć wszystkim karlelom. Wątpimy, czy dr. B. pragnie takiej powszechnej śmierci. Wątpimy właśnie dlatego, że mamy wysokie pojęcie o Akademii Umiejętności, której laureatem jest dr. B., i właśnie dlatego, że sądzimy, iż dr. B. odznaczenie to traktuje nie tylko jako tytuł do chwały (czy jak chce „Gazeta Polska” — do obrony), lecz również jako coś, co obowiązuje do liczenia się z konsekwencjami tego, co się pisze.

Dr. Ilkiewicz w „Kurjerze Porannym” konstatuje, że wysokie ceny karlowe uniemożliwiają intensyfikację rolnictwa. W odpowiedzi, już nie laureat, ale członek Akademii, naprawdę nie ekonomji, ale Literatury, wola: karlele hamują postęp gospodarstwa, prymitywizują je. Nic go nie obchodzi — poprostu nie wie pewnie o tem — ile dziedzin produkcji na świecie i w Polsce zawdzięcza swój postęp techniczny karlelacji; i ile dziedzin produkcji w Polsce karlelacja broni przed ekstensyfikacją — zniszczeniem istniejących inwestycji; i że intensyfikowanie, modernizowanie produkcji, to przede wszystkim problem stworze-

nia warunków zachęcających kapitały do nowych inwestycji; i że największym wrogiem tych warunków są właśnie bronione przez „Kurjer Poranny” przestępy gospodarki publicznej i wysuwane przez niego perspektywy uspołecznienia środków produkcji.

Wszystko to nic nie obchodzi p. Rzymowskiego; feruje generalny „Wyrok na karlele”. Widzi w nich źródło nietylko bolączek ekonomicznych, ale i przyczynę kulturalnego zacofania społeczeństwa. Nie wie, czy nie myśli o tem na jakim poziomie ekonomicznym i kulturalnym znalazłyby się np. liczne rzesze robotników śląskich w razie rozwiązania karlelu węglowego. W przekonaniu, że przez usta jego przemawia wola ludu, podnosi głos do tak wysokiego tonu, że dochodzi niemal do wniosku, iż to karlele są winne antysemickim zjawiskom na uniwersytetach. Nie wątpimy, że znajdzie się inny trybun, który luke w dowodzeniu na ten temat p. Rzymowskiego uzupełni; zapewne tak: karlele, chcąc odwrócić od siebie uwagę, sprowokowały zajścia; albo, że zajścia te są sprytnym manewrem ze strony karlelu, produkującego „fałszywskie palki”, który w ten sposób dąży do zwiększenia ich zbytu.

Wywody p. Rzymowskiego są przykładem nieobliczalnych konsekwencji, do jakich prowadzi enuncjacje doktorów B., Ilkiewiczów i innych ekonomistów. Argument wzrostu cen naczynia emalowanego rodzi w demagogicznej, antykarlowej atmosferze tasiemce wniosków, oplatających nietylko gospodarstwo, ale i kulturę, cywilizację, politykę. Gdyby istniała Akademia Ekonomji, to winna ona tych nieekonomistów, co tasiemce te rodzą i tych ekonomistów, co ich zapładniają, odznaczyć specjalnym wawrzyem. Najbardziej na miejscu byłaby tu emalowana miniaturka naczynia z tasiemcem w brodku.



...wobec ustawicznych skarg na niepunktualność naszych sądów, zwłaszcza, jeżeli chodzi o porę rozpoczęcia rozpraw i zarządzanych podczas procesu przerw, ukazać się ma w najbliższym czasie okólnik, podkreślający z całą stanowczością konieczność zmiany tego stanu rzeczy, który najdotkliwiej daje się odczuwać w sądach, działających na terenie stolicy.

Niedzielne zgromadzenia i wieczne światła pracy

Szereg zgromadzeń i wieczów, zorganizowanych w ubiegłą niedzielę w Warszawie przez różne organizacje urzędnicze oraz robotnicze jest wyrazem silnej reakcji t. zw. świata pracy wobec zapowiedzianych pośrednich obniżek płac na tle zarządzeń natury podatkowej. W przemówieniach wygłoszonych w czasie tych zebrań akcentowano ciężką sytuację materialną pracowników różnego rodzaju i niską ich stopą życiową, której dalsze obniżanie prowadzi w wielu wypadkach niemal do uniemożliwienia egzystencji, zwłaszcza tych pracowników, którzy mają obowiązki rodzinne.

W rezolucjach powziętych na kongresie pracowników umysłowych, uzgodnionych przez Centralną Radę Pracowniczą, nastroje te znalazły swój wyraz. Ponadto rezolucje zawierają różne wnioski i postulaty, jak walka z nadwyżkami podatkowymi, podwyższenie opodatkowania wyższych dochodów, ograniczenie funduszy reprezentacyjnych i dyspozycyjnych etc.

Kongres domaga się również zwolnienia od podatku nadzwyczajnego uposażeń niższych i średnich, zaniechania reform ustawodawstwa pracowniczego w zakresie praw do nabytych, w szczególności praw emerytalnych, zachowania awansu automatycznego dla nauczycieli, oraz przywrócenia uposażeń pracownikom państwowym według zasad ustawy uposażeniowej z 9.X 1923 r.

Niezależnie od tego, czy postulaty te i inne osiągną jakiś skutek, godna uwagi jest masowość wystąpienia rzesz pracowniczych a także tendencje, jakie w czasie tych zebrań się przejawiały. Mówi się np. o tem, że pracownicy samorządowi łączą do rozgraniczenia swej akcji od działalności pracowników państwowych, zarzucając tym ostatnim nieskuteczność stosowanych środków. Mówi się też o możliwości zmian personalnych w zarządzie organizacji pracowników państwowych. Z innej strony lansowane są koncepcje zblokowania organizacji pracowników umysłowych i pracowników fizycznych.

Zjazd lekarzy weterynaryjnych

KRAKÓW. Wczoraj przed południem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczął swe obrady 4-ty walny zjazd Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady zajął prezes zarządu głównego dr. Koskowski z Warszawy, składając na wstępie hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, którego pamięć obecni uczli 3-minutowym milczeniem.

Admirał John Rushworth Jellicoe

(Dokończenie ze str. 3-4)

Pierwsza faza bitwy Jutlandzkiej — przewaga Niemców

Pierwsza faza rozegrała się po łudnie, dnia 31 maja 1916 roku, druga pod wieczór tego samego dnia.

Dzień 31 maja był pogodny i słoneczny. Na czystym horyzoncie, którego nie przesłaniały żadne chmurki, można było zdaleka obserwować wzajemnie poruszenia przeciwników.

W pierwszej fazie bitwy jutlandzkiej z obydwu stron brały udział tylko poszczególne eskadry. Ze strony niemieckiej wzięła udział w tej straszliwej walce eskadra admirała Hippera, ze strony angielskiej eskadra wiceadmirała Beatty. Nazwisko wiceadmirała Beatty należy zapamiętać, on bowiem w następstwie zajął miejsce admirała Jellicoe, jako głównodowodzący flotą brytyjską. Jego zdecydowaną postawę wysuwano też często jako przeciwstawienie chłodowi i ostrożności Jellicoe. Gdyby zamiast admirała Jellicoe był Beatty głównodowodzącym flotą brytyjską podczas bitwy jutlandzkiej, kto wie, jakby się ta bitwa była skończyła. Rezerwę dla eskadry adm. Beatty stanowiła eskadra admirała Thomasa, składająca się z czterech największych na świecie nadbrzozdughtów.

Starcie się adm. Beatty z eskadrą niemiecką Hippera obfitowało w momenty niesłychanie dramatyczne. Jeszcze dzisiaj nie można czytać opisów tej bitwy bez głębokiego wzruszenia. Pierwsze pociski nie mieknie otrzymał okręt „Lion”, na którym znajdował się sam admirał Beatty. Tylko dzięki bohaterstwu majora Hervey, który ostatni z żyjących na wieży amunicyjnej „Lionu” napół udušony wyzwałami gazów, straszliwie ranny, szturmującą już ręką chwycił telefon i wydał rozkaz zatopienia komór amunicyjnych (niemal w tej samej chwili wyzionął ducha), uratowano okręt; gdyby nie to, „Lion” wraz z załogą i admirałem Beatty byłby zaraz w pierwszej fazie bitwy wyleciał w powietrze. Po „Lionie” pociski niemieckie trafiają inne jednostki bojowe angielskie. Po dwunastu minutach walki angielski „Indefatigable” okrywa się ognistym i czarnym dymem i rozrywany wybuchami idzie na dno, wciągając w odmęt morską całą załogę: 57 oficerów i 965 marynarzy. Po dwudziestu pięciu minutach pocisk niemiecki trafia angielską „Queen Mary”; po chwili rozlega się na krążowniku straszliwy wybuch i obrzynany słup dymu i ognia podnosi się na wysokość 250 metrów. Prawie cała załoga, składająca się z 57 oficerów i 1209 marynarzy ginie w odmętach morskich. Niemniejsze straty są po stronie niemieckiej.

Mimo to w całej tej fazie bitwy jutlandzkiej przewaga jest po stronie Hippera. Niemcy okazali się przeciwnikami niesłychanie potężnymi i groźnymi. Gdyby nie to, że na horyzoncie ukazują się wreszcie okręty Thomasa, który nota bene, źle zrozumiał rozkaz adm. Beatty, epóźnił się — byłoby prawdopodobnie doszło do całkowitego rozbięcia eskadry Beatty'ego — na widok jednak okrętów Thomasa, Hipper wycofuje się pośpiesznie w tym kierunku, w którym znajduje się cała flota niemiecka z okrętem adm. Scheera.

Tem samem skończona jest pierwsza faza bitwy jutlandzkiej. Jest godzina szesnasta minut trzydzieści dziewięć.

Fortuna kołem się toczy

Admirał Jellicoe, zorientowawszy się, iż eskadry adm. Beatty grozi niebezpieczeństwo, wysyła mu na pomoc eskadry krążowników pod

wodzą kontradmirała Hooda. Rozpoczyna się bój końcowy, w którym po jednej i po drugiej stronie biorą udział obydwie floty, w pełnym niemal składzie.

Straty po obydwóch stronach są olbrzymie. Po stronie niemieckiej wycofuje się dotkliwie uszkodzony krążownik „Luettow”, na którym znajduje się adm. Hipper. Kontradmiral Hood kieruje bitwą ze swego olbrzymiego „Invincible”. Po chwili „Invincible” dostaje pocisk z nieprzyjacielskiego krążownika i idzie na dno wraz z dowódcą i załogą 1026 ludzi. Powoli zapada letni zmrok.

Wówczas to admirał Scheer dokonuje historycznego odwrotu; prostoproście wycofuje się z walki i wraz z głównymi siłami niemieckimi znika w mgłę i dymie. Na placu pozostaje tylko eskadra Hippera, osłaniająca odwrot głównych sił. Krążowniki tej eskadry, zalane krwią, płonące ogniem, zasłane stosami trupów, skazane są na zagładę. W najcięższej chwili wysyła Hipper przeciw Anglikom 4 flotyllę torpedow-

ców. Flota angielska odiera zwycięsko i ten atak. Mimo to niedobitkom eskadry Hippera udaje się zmylić czujność floty nieprzyjacielskiej i przemknąć się wśród pól minowych do podstaw niemieckiej bazy operacyjnej.

Admirał Jellicoe nie ściga ani Scheera, ani Hippera i decyduje się zawrócić ku brzegom Anglii.

W tym momencie historycy bitwy jutlandzkiej, wstrząsnawszy nerwami i wyobraźnią czytelnika opisem straszliwości tej okropnej bitwy — przystają. Co się bowiem stało?

W momencie decydującym, po zniszczeniu tysięcy istnień ludzkich obie strony wycofały się z dalszej walki.

Dlaczego?

Dlaczego uciekł adm. Scheer? Dlaczego nie ścigał go Jellicoe?

Niem dwóch prac historycznych, któreby na to pytanie odpowiadały jednakowo.

Wyrok angielski na admirała Jellicoe

Interpretacje angielskie idą w tym kierunku, że Scheer wycofał się z bitwy, przekonawszy się, że nie da sobie rady z flotą brytyjską. Pokazał kły, przekał świat, iż jest przeciwnikiem, którego nie wolno lekceważyć i wycofał się, nie chcąc narażać na szwank tego sukcesu moralnego.

Dlaczego w takim razie nie ścigał go Jellicoe? Dlaczego nie zniszczył go? Dlaczego pozwolił na to, żeby decydujące starcie z Niemcami zakończyło się na remis, przynosząc tem samem ujme sławie angielskiej Grand Fleet?

Krytycy angielscy Jellicoe — między innymi np. Churchill — odpowiadają na to, że prosto dlatego, iż zabrakło mu odpowiedniej energii i że nie wytrzymał jego stalowe nerwy. Jellicoe okazał się rutynistą, nie bohaterem. Wyrazem

tego przekonania była zresztą dymisja Jellicoe, która nastąpiła niestety przed bitwą jutlandzką. Miejsce jego jako głównodowodzącego flotą angielską zajął wiceadmirał Beatty, który w bitwie jutlandzkiej wykazał się właśnie daleko większą energią i stanowczością. Jako pierwszy lord admirał Jellicoe miał następnie zorganizować obronę Anglii przed niemieckimi łodziami podwodnymi, już jednak po roku opuścił i to stanowisko i osypany wszelkimi zaszczytami został jednak właściwie usunięty od czynnej służby w admirałce.

Opinia publiczna angielska przyjęła to nagłośnienie zadowoleniem. Po bitwie jutlandzkiej był Jellicoe w Anglii bardzo niepopularny i tej popularności nie miał już odzyskać aż do śmierci.

Niemiecki kompleks niższości

Czy jednak ten wyrok, jaki z wrodzonym Anglikom uniarem i wstrzemięźliwością wydała na niego jego ojczyzna — był całkiem słuszny?

Nasuwają się bowiem inna interpretacja całej tej sprawy, interpretacja, w której decyzja Jellicoe zupełnie inne uzyskuje oświetlenie.

Niemcy mianowicie okazali się w bitwie jutlandzkiej przeciwnikami nadspodziewanie groźnymi. Świadczy o tem choćby zestawienie strat angielskich i niemieckich. Angliki w bitwie jutlandzkiej ponieśli straty znacznie większe niż Niemcy, a mianowicie: 14 jednostek bojowych — Niemcy 11, zabitych 6097 — Niemcy — 2551, rannych 510 — Niemcy 507. To daje jednak do myślenia. Może gdyby admirał Scheer był się zdecydował na dalsze prowadzenie bitwy, wypadłaby ona ostatecznie zwycięsko — wcale nie dla „niezwyciężonej” floty brytyjskiej, lecz właśnie dla Niemców?...

Dlaczegoż jednak w takim razie uciekł admirał Scheer? Czy to jemu może zabrakło opanowania nerwów i zimnej krwi?

Prawdopodobnie. A właściwie stało się może jeszcze coś innego. Nigdzie, na całym świecie podziw i uwielbienie dla floty brytyjskiej nie były tak silne, jak w Niemczech. Admirał Scheer, dokonawszy prawdziwie gigantycznego wyczynu: zdobywszy przewagę nad flotą brytyjską — nie zawierzył temu niesłychanemu sukcesowi i wolał uciec, nie próbując dalej swych sił. Psychologowie wytłumaczyliby to może jakimś niemieckim „kompleksem niższości” wobec Anglików, który uniemożliwił Scheerowi wyzyskanie zwycięstwa.

Ale w takim razie adm. Jellicoe zrobił jedyną rzecz słuszną i mądrą: postanowił wyzyskać błąd Scheera, nie ścigał go, lecz przezornie i celowo wycofał się ku brzegom ojczystym, robiąc rzecz niepopularną, lecz jedynie wskazaną. Pościg za Scheerem musiałby się być bowiem skończył w rozgromienie Niemcy floty niemieckiej, lecz porażką „niezwyciężonej” floty angielskiej.

Zaszczyty oficjalne, któremi obdarzono adm. Jellicoe po jego odejściu z czynnej służby, są jakby odwodem tego, iż rząd angielski i sfery kierownicze marynarki angielskiej nie musiały być bardzo dalekie od takiego ujmowania sprawy.

Gdyby tak było istotnie, admirał Jellicoe należałoby do tych naprawdę wybranych rzadkich ludzi, którzy mają odwagę być niepopularnymi aż do śmierci. Jeden to byłby w takim razie z największych bohaterów wielkiej wojny.

N.

Na froncie włosko-abisyńskim

Ostatnie dni przyniosły niewątpliwie na frontach abisyńskich istotną zmianę. Polega ona na tem, że akcja ofensywy prowadzi dziś nie wojska włoskie lecz abisyńskie. Jakże jest nasilenie tej akcji, o ile będzie ona długotrwałą i o ile skuteczną, o tem sędzić byłoby przedwcześnie. Faktem jednak jest, że wojska włoskie są wszędzie atakowane a z komunikatów można wnosić, że tu i ówdzie nawet się cofają.

Doroczne zebranie T.N.W.

W sali kolumnowej pałacu Staszica odbyło się wczoraj otwarcie doroczne 29-go z kolei uroczystego zebrania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Zebranie zajął prezes T. N. W. prof. Wacław Sierpiński, składając na wstępie hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po powitaniu przedstawicieli władzy i instytucji oraz publiczności, prof. Sierpiński powiedział m. in.:

Kiedy przed rokiem przemawiałem z tego miejsca, dałem wyraz wielkiemu zaniepokojeniu, które ogarnęło nasze instytucje naukowe na wiadomość, że w preliminarzu budżetu państwa na rok bieżący zmniejszono zasilli na wydawnictwa naukowe oraz dla instytucji naukowych w kraju o 40 procent w porównaniu z budżetem szesnastolatki. Muszę obecnie stwierdzić, że troski nasze znalazły pełne zrozumienie u decydujących czynników i starania nasze, podjęte wspólnie z trzema pozostałymi instytucjami naukowymi polskimi o charakterze akademij: Polską Akademią Umiejętności, Towarzystwem Naukowym Lwowskim i Akademią Nauk Technicznych, odniosły pożądany skutek. Dzięki ówczesnemu ministrowi W. R. i G. P., panu Wacławowi Jędrzejewiczowi, nasze cztery najwyższe instytucje naukowe otrzymały dotacje nadzwyczajne, z których na nasze Towarzystwo przypadło 60.000 złotych. Pozwoliło to nam ożywić nieco naszą

działalność wydawniczą oraz posunąć naprzód uporządkowanie naszej siedziby.

Dzięki podjętym wspólnie przez cztery najwyższe instytucje naukowe staraniem udało się nam w roku 1932 uzyskać to, że dotacje rządowe na te cztery instytucje wprowadzone zostały do budżetu państwa z wymienionymi wyraźnie sumami. Niestety, w tegorocznym budżecie instytucje te nie są wymienione oddzielnie z określonymi sumami, lecz mieszczą się w pewnej ogólnej pozycji wraz z kilkunastu innymi instytucjami o różnym charakterze.

Mówca daje wyraz nadziei, że argumenty instytucji naukowych, dotyczące materialnych potrzeb nauki polskiej, trafiają do przekonania czynników decydujących.

W końcu swego przemówienia prof. Sierpiński złożył podziękowanie prof. St. Thuguttowi za ofiarowanie pracowni mineralogicznej T. N. W. cennej biblioteki, specjalnych aparatów do badań, mebli oraz zbioru minerałów, łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Po przemówieniu prezesa Sierpińskiego zabrał głos sekretarz generalny T. N. W. prof. Stefan Mazurkiewicz, odczytując sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1934/35.

W dalszym ciągu posiedzenia prof. Edward Loth, członek T. N. W., wygłosił wykład na temat „Postępy nauki o człowieku w 20-ym wieku”.

Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku

KATOWICE. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy strajk protestacyjny w górnictwie i hutnictwie, celem poparcia postulatów robotniczych w sprawie wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy, objął na terenie województwa śląskiego tylko część hut i kopalń.

Na 18 zakładów hutniczych załoga jednej hut strajkuje całkowicie, 4-ch hut częściowo.

Pozostałe 13 hut pracuje normalnie.

W godzinach rannych strajkujący częściowo robotnicy hut „Batory” w Wielkich Hajdukach odbyli zebranie, na którym o godz. 11-ej uchwalono podjąć pracę.

Spokój nigdzie nie został zakłócony. (PAT).

KATOWICE. Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku w ciągu popołudnia uległa o tyle zmianie, że z strajkujących dotychczas kopalń, 2 kopalnie podjęły częściowo pracę, a 2 całkowicie. W przemyśle hutniczym strajk został prawie zupełnie zlikwidowany. Na ogólną liczbę 6.100 robotników przy popołudniowej zmianie nie zgłosiło się do pracy zaledwie 167, co wynosi około 2 procent. (PAT).

Rząd autonomiczny w wschodniej części Chin

TOKJO. Agencja Rengo donosi: Według wiadomości prasowych z Pekinu, dzisiaj rano został zorganizowany w Tung-Czau w pobliżu Pekinu autonomiczny rząd wschodniej części prowincji Hopei, obejmującej 25 prefektur, w tej liczbie 18, znajdujących się w strefie demilitaryzowanej.

Rząd autonomiczny rzekomo przyjął do obniżenia podatków.

Rząd autonomiczny rzekomo przyjął do obniżenia podatków.

N.

dzono wiadomość o rozbięciu tam trzech batalionów włoskich.

NA POŁUDNIU trwa zacięty bój w okolicach miasta Gorahai, które niewiadomo czy jest jeszcze w rękach włoskich, czy też jest odbite przez Abisyńczyków.

Oczekiwany przyjazd marsz. Badoglio do Abisynji ma być hasłem do podjęcia akcji zaczepnej przez Włochów.

NA FRONCIE POŁNOCNYM, jak czytamy w jednym z komunikatów „korpus gen. Maravigna dokonał kilku przesunięć, celem wyrównania linii włoskich”. Ze strony abisyńskiej operuje tu armia licząca podobno ponad 100 tysięcy żołnierzy. W okolicy Makale toczą się zacięte walki, przyczem wedle jednych wiadomości dzieje się to na południe od miasta tej nazwy, wedle drugich już na północy. W Addis Abeba potwier-

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Odczytywanie zeznań oskarżonych zakończone

Posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50. Na ławie oskarżonych znajduje się Eugeniusz Kaczmarek.

Kaczmarek odpowiada na pytanie przewodniczącego w języku ukraińskim, wobec czego sąd postanowił odczytać zeznania złożone w śledztwie.

ODCZYTYWANIE

ZEZNAŃ KACZMARSKIEGO

Kaczmarek badany był wielokrotnie w toku śledztwa we Lwowie, a następnie w Warszawie w okresie od dnia 26 września 1934 r. do dnia 10 czerwca 1935 r.

W r. 1928 Kaczmarek został skazany przez Sąd Okręgowy we Lwowie na karę 5-letniego więzienia za udział w napadzie na pocztę we Lwowie. Później był aresztowany za udział w manifestacjach w Bóbrcu. Odsiadywał karę 5-tygodniowego aresztu. Z początku maja 1934 r. Pidsahajny kazal mu nawiązać kontakt organizacyjny z pewnym członkiem O. U. N. Był to Maciejko. Spotkał się z nim kilkakrotnie.

W dwa tygodnie po zabójstwie min. Pierackiego, spotkał znowu Maciejkę. Powiedział wówczas Maciejko, że wraca z podróży, a następnie w formie zwierzenia oświadczył, że brał udział w zabójstwie ś. p. min. Pierackiego, i że był z nim w Warszawie drugi osobnik, z którym po zabójstwie min. Pierackiego miał się spotkać w Warszawie. Nie spotkał się go na wyznaczonym miejscu tegoż dnia po zabójstwie wyjechał z Warszawy.

Maciejkę Kaczmarek zobaczył ponownie w 2 tygodnie później. Dał mu wówczas 15 zł., a w dwa dni później pomógł mu znaleźć nocleg w czytelni „Proswity”, na Bogdanówce. Co się dalej stało z Maciejką nie wie.

W toku dalszych zeznań Kaczmarek opisał jak załatwiał na terenie O. U. N. sprawę, przekazaną mu w więzieniu przez Atamaczuka i Werbieckiego, odsiadujących karę za zabójstwo ś. p. kuratora Sobieskiego. Wymienił skarzył się przed Kaczmarem, że rzeczywistymi sprawcami zabójstwa byli Pidsahajny i Szuchewycz. Prosił Kaczmarek by spowodował po wyjściu z więzienia rewizję procesu.

W dalszym ciągu swych zeznań Kaczmarek potwierdza, że spotkał Maciejkę w końcu czerwca, czy też na początku lipca, zaprzeczając jednak tym razem, aby Maciejko mu mówił, że brał udział w zabójstwie min. Pierackiego.

Badany w dn. 3 stycznia 1935 r. Kaczmarek zeznał, że organizacja poleciła mu zająć się zamachem na pewnego studenta, przyłapanego na tem, iż podsłuchiwał w Domu akademickim pod drzwiami i o którym przekonano się, że jest na usługach policji. W zamachu tym miał brać udział Grzegorz Maciejko. Ów student, noszący nazwisko Baczyński, został zabity.

W dalszym ciągu zeznań Kaczmarek opisał, jak miał być dokonany zamach na Kossobudzkiego.

Zeznając w dn. 5 stycznia 1935 r. w sprawie projektowanego zamachu na dyr. Babija, Kaczmarek przyznał, iż rozkaz zabicia Babija dostał, a zamachu tego jednak nie wykonał. O zabójstwie dyr. Babija dowiedział się z gazet.

„ZOBACZĘ”

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Kaczmarek, adw. Horbowy prosi o zezwolenie na zadanie oskarżonemu pytania.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego, czy gotów jest odpowiadać na pytania obrońcy w języku polskim, na co Kaczmarek oświadcza po polsku „zobaczę”. Adw. Horbo-

JAROSŁAW RAK

Po przerwie wprowadzono osk. Jarosława Raka.

Rak odpowiada w języku ukraińskim. Sąd postanowił odczytać zeznania Jarosława Raka, złożone w śledztwie. Po zamachu na pocztę w Gródku Jagiellońskim Rak był przytrzymany przez policję przez 2 dni. O wspólnej wycieczce do Worochoły, a następnie na Górę Kukuł, zeznał, że w czasie owej wycieczki towarzyszył jakiś mężczyzna, który przyłączył się do nich w Jamnej. W Worochole jednak ulotnił się.

Przesłuchiwany w dniu 17 grudnia Rak nie przyznał się do należenia do O. U. N., oraz do zorganizowania na jej polecenie ukrywania sprawy zabójstwa ś. p. min. Pierackiego, Grzegorza Maciejki na terenie Lwowa i poza nim i zorganizowania ucieczki Maciejki.

Gdy mu pokazano fotografię Grzegorza Maciejki odpowiada, że osobie o takim imieniu nie zna i zaznacza dalej, iż osobnik z fotografii jest mało podobny do tego, z którym był w dniu 5 sierpnia na wycieczce i który przeszedł granicę.

ZEZNAŃ OSKARŻONYCH ZAKOŃCZONE

Po skończonym odczytywaniu przewodniczący stwierdził, że wszyscy oskarżeni zostali już zbadani. Następnie przewodniczący ogłosił postanowienie, iż ze względu na to, że wszyscy oskarżeni złożyli już zeznania i nie zachodzi obecnie potrzeba zapewnienia porozumiewaniu się oskarżonych między sobą, sąd uchyla swe zarządzenie, dotyczące rozmieszczenia pomiędzy poszczególnymi oskarżonymi konwojentów, jako w obecnym stadium sprawy nieaktualne.

Cztery wieki ofiarnej pracy

Jubilusz 400-lecia Zakonu S.S. Urszulanek

Dnia 25 listopada b. r. minęły cztery stulecia od chwili założenia Towarzystwa św. Urszuli, którego założycielką była św. Aniela de Merici, rodem z Desensano we Włoszech.

Św. Aniela przed śmiercią napisała dla Sióstr swoich testament, nadając Zgromadzeniu nową oryginalną formę, nie obwarowała jej bowiem żadnym pozytywnym zakazem, owszem, upoważniła swe córki duchowne do wprowadzania zmian, dyktowanych potrzebami Kościoła i społeczeństwa.

Towarzystwo pod wezwaniem św. Urszuli było nowością, albowiem córki św. Anieli, wiedząc życie prawdziwie zakonne, nie wiązały się klauzulą, lecz szły między ludzi, ucząc dzieci, pielęgnować chorych, odwiedzając ubogich — szły wszędzie, do każdego niedoła bliźnich pomocy ich wzywając.

W XVII wieku i dalszych, ideał zamkniętych murami monasterów odpowiadał potrzebom wychowawczym naukowym społeczeństwa. Z ostatniej, renesansowej formy XVI stulecia wyłoniła się nowa forma, ściśle klauzurowa zakonie Urszulanek. Dziś na fundamencie czterowiekowej tradycji zakonnej, krystalizują się nowe formy życia zakonnego, umożliwiające dotrzymanie kroku świeckim instytucjom naukowo-wychowawczym, a nie przeszkadzające w urzeczywistnieniu ideałów życia kontemplacyjnego.

Obecnie około 30.000 córek św. Anieli pracuje nad zrealizowaniem jej idei w różnych dziedzinach pracy apostolskiej.

Dzisiaj prowadzą Urszulanki 729 szkół, gromadząc w swych murach 75.468 dziewcząt.

Odrębną, a piękną kartę stanowi

praca misyjna Urszulanek. Niosą między innymi słowo Boże i kulturę. Misje ich rozsiane są po całym świecie: w Brazylii, Indjach holenderskich, południowej Afryce, w Północnej Ameryce, wśród Indian na Alasce, w Grecji, w Chinach i Siamie.

I w tej pracy nie brakuje Polek, tak np. do Polski należą dom w Charbinie: pracuje tam 12 Polek Urszulanek. Prowadzą tam Kolumbium o poziomie gimnazjum, w ostatnim roku miały 120 dziewczynek. Oprócz tego prowadzą szkołę dla 40 dzieci chińskich, ambulatorjum, gdzie co roku udzielają pomocy prawie 4 tys. chorych, leczących biednych po domach, uczą robot ręcznych i śpiewu kościelnego.

W Polsce działają Urszulanki od roku 1857. Dziś polskich domów Urszulanek już jest 18 — z czego 16 w kraju, a dwa w Mandżurii. Są to zakłady wychowawcze, w których pracuje 514 zakonnic i jest prawie pięć tysięcy dzieci. Domy te rosły po całym kraju i mają szkoły najrozmaitszych typów.

Pierwszy dom Urszulanek założony w Poznaniu przez Matkę Marię Morawską, stał się twierdzą polskości. W kilka lat potem otworzono dom w Gnieźnie. Prace te przerwały prześladowania „kul-turkampfu” i Urszulanki musiały ustąpić ze swoich placówek. Siostry z Poznania otworzyły dom w Krakowie, a Siostry z Gniezna — dom w Tarnowie. W r. 1899 otworzono dom w Kołomyi, a w 1907 we Lwowie i Stanisławowie.

Natychmiast po wojnie założyły Urszulanki dom w Lublinie i w Poznaniu.

W roku 1919 wszystkie domy związały t. zw. Unję Polską z siedzibą w Krakowie pod władzą Matki Generalnej na czele. Odtąd mnożą się szybko Urszulanek fundacje.

Oprócz wyżej wymienionych mamy Urszulanek szkoły we Włocławku, Gdyni, Kościerzynie. We wszystkich tych miastach są szkoły powszechne, gimnazja z internatami. We Lwowie i Krakowie nadto w internat dla studentek, a we Włocławku Seminarjum nauczycielskie. W Rybniku oprócz powszechnej szkoły, gimnazjum, jest jeszcze prowadzone przedszkole, Szkoła zawodowa i Seminarjum gospodarcze.

W Częstochowie urzędziły Urszulanki Dom wycieczkowy. W Zakopanem na szczybie Antałówki jest Dom Wypoczynkowy dla uczennic i zakonnic. W Rabce dom dla wątłych dzieci.

Podnieść należy metody wychowawcze, stosowane w zakładach Urszulanek. Wyrobienie religijne i obywatelskie idą tu w parze. Obowiązkowość, szacunek dla pracy, dużo samodzielności wpaja się w dziewczynki. Siostry swoje wychowanie indywidualizują, i z każdej jednostki usiłują wychowawczo wydobyc maksimum dobrego.

Z zakładów Urszulanek wychodzą nie tylko gorące patriotki, ale i jednostki uświadomione społecznie i przygotowane do życia.

Specjalne pociągi narciarskie od 15 grudnia

Dn. 15 grudnia wejdzie w życie zimowy rozkład jazdy. Na niektórych liniach ma on wprowadzić daleko idące zmiany. Między innymi mają być wprowadzone duże udogodnienia w rozkładzie jazdy między Warszawą i Łodzią a głównymi stacjami narciarskimi w Karpatach. Nietylko do Zakopanego, Krynicy i Worochoły, ale także do Stawiska, Sianek i Zwardonia ma być ulepszony rozkład jazdy w ten sposób, aby wyjeżdżając wieczorem z Warszawy lub Łodzi, można było nazajutrz o g. 7 lub 8 rano być na miejscu, odbywając podróż w wagonie bezpośrednim.

„Spróbuj raz, Koteczku!”

Propaganda filozofii w państwie wielkiego szlema

„No, spróbuj raz koteczku. Poważaj filozofii, a przekonasz się, że świat jest inny, niż ci się wydawało, piękniejszy, pełen dziwnych tajemnic i pociągających problemów. Spróbuj raz, a wyć będziesz z rozpaczy, że tyle czasu dotąd zmarnowałeś przy kartach, przechodząc obojętnie wobec światła myśli ludzkiej!”

Tak perswadował pewien oryginalny starszy pan — Stanisław Ignacy Witkiewicz koteczku — brydżysto... Ale koteczek nie chciał ani razu spróbować i gniewał się na starszego pana, że mu przeszkadza w trudnym impasie.

Starszy, oryginalny pan, niezrównany obojętnością, wyszukał sobie inne, wdziesiętniejsze audytorjum i wygłosił w warszawskim Związku Zawodowym Literatów Polskich odczyt, będący powtórzeniem prelekcji z Zakopiańskiego Klubu Bridge'owego.

Ostatecznie niemal wszyscy znają oryginalności Witkiewicza i wiedzą, że jego „caeterum censeo” to wykształcenie filozoficzne. Niemniej liczne audytorjum sobotniego odczytu było zaskoczone tą propagandą królowej nauk w państwie wielkiego szlema.

Witkiewicz uzasadniał swój krok w sposób następujący: Brydż jest jego zdaniem grą trudną, wymagającą poważnego wysiłku umysłowego. Jej niezwykła popularność zadaje kłam twierdzeniu, że człowiek pracy musi spędzać wolny czas wyłącznie na wypoczynku i zabawie. Zamiast zatem tracić dro-

gocenne chwile na nieproduktywnym brydżu, mógłby on, z nierównie większą korzyścią, poświęcić pewien czas studjum filozoficznemu. Trzeba go tylko zachęcić do tego, pokazać mu walory tej nauki, skusić go prosto do tej skosztowania, a jeśli jest człowiekiem myślącym, nie wróci do brydża.

W myśl tej zasady, St. I. Witkiewicz, skoro go zaproszono do wygłoszenia odczytu w Zakopiańskim Klubie Bridge'owym, wybrał sobie jako temat nakłanianie do zajęcia się filozofią. Efekt był jednak więcej niż skromny, bo jak sam prelegent twierdzi, nikt nie zrozumiał ani słowa, a przy pięciu stolikach nie przerwano nawet gry.

Warszawskie audytorjum było niewątpliwie pojętniejsze. Wielu obecnych zrozumiało nie tylko poszczególne zdania, ale i całość odczytu, a nikt nie grał w czasie prelekcji w karty. Niemniej trudno mówić o sukcesie, a winę tego ponosi w znacznym stopniu sposób wygłoszenia.

Po dowcipnym i żywym wstępie, omawiającym dzieje zakopiańskiego odczytu i motywy propagowania filozofii wśród brydżystów t. j. wśród inteligencji (bo kto teraz nie gra w brydża), nastąpiła zasadnicza część wywodów. St. Ign. Witkiewicz przedstawił psychologizujący pogląd na świat, oraz koludujący z nim kierunek fizykalny, skłucujący pobieżnie rozwiązania tych sprzeczności na terenie zreformowanego monadyzmu Leibnitz'a. Było to t. zw. „postawienie” pro-

blemu filozoficznego. Zagadnienie wybrane przez prelegenta może niewątpliwie zainteresować każdego myślącego człowieka. Ujęcie tematu przez prelegenta było niepospolite i oryginalne.

Niestety trudny problem został przedstawiony w formie niezwykle skondensowanej, a ponieważ St. Ign. Witkiewicz nie należy do dobrych mówców, przeto słuchanie toku jego myśli stwarzało poważny wysiłek. Zbyt szybkie i niewyraźne wygłoszenie odczytu przyczyniło się do tego, że zrozumieli go niemal wyłącznie ci, którym te sprawy nie były obce. A zapewne inna była intencja prelegenta. Niewątpliwie te same wywody, wypowiedziane powoli i dobitnie, lub też śledzone na piśmie spełniłyby swoje zadanie.

Dyskusja nad odczytem była, jak zwykle, chaotyczna. Nie pomogły wysiłki przewodniczącego, prof. Kotarbińskiego, który starał się skierować polemikę na rzeczowe tory. Dyskutanci poruszali często niepoważne i luźno związane z tematem sprawy. Z głosów „rzeczowych” zamroziło słuchaczy dłużej przemówienie p. Stępińskiego, wygłoszone w obronie zaatakowanej rzekomo filozofii Hoene Wrońskiego. Operowanie najwymyślniejszymi terminami, dla zwykłego śmiertelnika niezrozumiałymi mogło odstraszyć wielu ludzi od zajmowania się filozofią. Na szczęście wiemy, że można o tych sprawach mówić także prostszym językiem.

K. S.

„POLONAISE” WODA KOLONSKA. SZACH
(ODŚWIEŻA SIŁY, NERWY) WARSZAWA

W wirze życia

Dwa światopoglądy

(S) Pan Józef Gąstau ma żonę Walerję i bar „Pod Gąską” na ulicy Czerniakowskiej nr. 92.

Honory gospodyni, pani domu i generalnej dyrektorki baru sprawuje właśnie pani Walerja.

— To pięknie — powie ktoś — żona powinna pomagać mężowi. Dobra żona mężowi korona. Perla, anioł nie kobieta z tej pani Walerji.

Tak, ale to są, moi państwo, pozory. Trzeba umieć spojrzeć na sprawę z głębszego punktu widzenia, trzeba umieć w każdym postępowaniu znaleźć tego postępowania pobudki i motyw.

Pani Walerja jest kobietą stateczną, opanowaną, spokojną ale... lubi alkohol, kocha alkohol, uwielbia alkohol.

W tem właśnie leży klucz do rozwiązania całej zagadki: pani Walerja nie może poprostu żyć bez alkoholu, od czasu do czasu musi zajrzeć do kieliszka, dopiero wtedy czuje się pewnie na nogach, dopiero wtedy odzyskuje pewność siebie, sprężystość myśli, jasność sądu, gółębią dobroć serca.

Mąż pani Walerji, właściciel baru imięgo jest jednak niż żona zdania, twierdzi on, że „wódka kobiecie szkodzi na ciele, na zdrowie, na wątrobę, także samo i na głowę”.

Na tem tle, na tle dwóch niezgodnych światopoglądów obojga małżonków doszło wczoraj między nimi do głośnej sprzeczki.

Pani Walerja, osoba, jak się rzekło gółębią sercem, miała pod ręką ciężki sagan żelazny i drewniany tłuczek. Nie skorzystała jednak z tej śmiertelności broni, cisnęła tylko w męża dwa porcelanowe talerze, broń znacznie mniejszego kalibru. Polem, chcąc atak nieco poprawić, chwyciła imbryk z gorącą wodą i zrobiła mężowi gorący przysnec.

Mąż, człowiek porywczego temperamentu, nie tak łagodny i spokojny, jak jego flegmatyczna potowica, zdenerwowany nagle, atakiem porwał żonę tkliwie opół i wyrzucił z pokoju. Oboje opatrzył lekarz Popołowia i pozostał na leczeniu w domu.

Gdy przyjdzie mróz 300 ognisk zapłonie na ulicach Warszawy

Na wypadek mrozów Zarząd Miejski będzie ustawiał na placach i najruchliwszych punktach miasta kosze z płonącym węglem. Ogniska te zapalane będą przy temperaturze 10 st. Celsjusza i mieścić się będą w pobliżu posterunków P. P., które się będą nimi opiekować. Ogółem przygotowano dotychczas ponad 300 koszy.

MAJESTIC p. 6 Madeleine Carroll Cliva. BROOK w arcydziele filmowym DYKTATOR

Ogłoszenia drobne AAA) MEBLE nowoczesne tapcz. n. higieniczne zł. 50. Szafa z lustrem 115 zł. Kredens 145 zł. Krzesła wystylane 15 zł. Sypialnie stołowe, gabinety. Skład fabryczny: ZELAZNA 75a 1025

Fraterowanie wiórkowanie, cykli nowanie, mycie, rzyb, sprzątanie biur, mieszkań. Roboty rzemieślnicze. Pluskowy tepie gazami. Roboty fachowa. Cegielski, Browarna 8, telefon 628-92. Drzwonię godz. 14 — 16. 885

Nie można taniej! skutecznie reklamować swego przedsięwzięcia, niż dać „ogłoszenie drobne” w najpoważniejszym dzienniku gospodarczym „Kurier Polski”. Al. Jerolimskie 33, tel. 9-77-08. Na żądanie wyślijemy wagi i pracownika.

O skarby fantastyczne czy rzeczywiste

Waika o spadek po hr. Strzeleckim zmarłym w Australji

Adw. Stanisław Małewski pełnomocnik spadkobierców hr. E. Strzeleckiego otrzymał wiadomość, o wniesieniu do parlamentu angielskiego petycji w głośnie sprawie spadku po hr. Strzeleckim. Autorami petycji są Polacy obywatele angielscy, z Bolesławem hr. Strzeleckim na czele.

Chodzi tu o ogromną podobno fortunę znajdującą się na terenach Australji, która jest oceniana na sumę 1.600.000 dolarów. Właściciel tego majątku zmarł w roku 1873, pozostawiając testament. Testament ten został podobno zniszczony przez sekretarza hr. Strzeleckiego Johna Farvela, który sporządził sfałszowany zapis na swoją korzyść. W sfałszowanym zapisie nie objęto majątków na terenie Australji. Ma-

jątki te zostały przejęte na własność przez rząd angielski, wobec braku spadkobierców. Po pewnym czasie w rękach rządu znalazły się majątki Favela, który był bezdzietny. Obecnie spadkobiercy po hr. Strzeleckim podejmują wielką akcję o odzyskanie obrzydziej fortuny. W związku z tym tworzone są komitety spadkobierców. Na terenie polskim komitet reprezentuje adv. Małewski.

Parlament angielski już rozważa sprawę milionowej schedy, nie wypowiadając się ostatecznie. Nowa petycja domaga się powołania specjalnej komisji.

Walka o miljarde po zmarłym w obczyźnie hr. Strzeleckim budzi coraz większe zainteresowanie.

Pan Bursztyn, pan Mironer a może ktoś trzeci...

Kto jest autorem niegrzecznego anonimowego listu wysłanego do sądu

W pełen zagadkowych momentów proces o oszczerstwo anonim, wysłany pod adresem sądziegrodzkiego, znalazł się przed sądem grodzkim 19-go oddziału.

Aron Bursztyn oskarżył niejakiego Mironera o przyniesienie trykociarskiej maszyny. Skarga znalazła się w sądzie. Przed rozprawą Mironer zwrócił jednak Bursztynowi maszynę i Bursztyn odstąpił od oskarżenia. Mironer, który przybył do sądu uniewinniony, ale skazano go za co innego: — wszedł na salę sądową w kapeluszu. Dostał 2 dni aresztu.

W pewien czas po tym wypadku, sędzia grodzki 17-go oddziału, gdzie była sprawa sądowa, otrzymał anonimowy list o obraźliwej treści. Autor anonimowego listu między innymi zaznaczał, że został niesłusznie skazany na dwa dni aresztu.

Władze śledcze przyszły do wniosku, że autorem listu mógł być... Bursztyn, który w ten sposób chciał ściągnąć podejrzenie na osobę Mironera i sprowadzić na niego nowe kłeski. Biegiły Kwieciński orzekł, że list istotnie został napisany ręką Bursztyna. Bursztyn aresztowano.

Na wniosek obrońców Bursztyna — adv. I. Feintucha i Sz. Gelerntera wezwano dodatkowego biegłego inż. Szymankiewicza, a ten zaprzeczył ekspertyzę poprzednią.

W tym stanie rzeczy wczoraj znalazła się ta sprawa w sądzie. Prokurator zgłosił wniosek powołania trzeciego eksperta — grafologa.

Sąd przychylił się do tego wniosku. Losy Bursztyna „zdecyduje” więc nowa ekspertyza pisma.

Zniszczone figury w Ogrodzie Saskim będą odnowione

Zmarły przed kilku laty w Francji s. p. Juliusz Bończa-Tomaszewski zapisał w testamentie miastu Warszawie połowę sumy, jaka miała być osiągnięta ze sprzedaży jego majątku nieruchomego, przeznaczając z tego 100.000 franków francuskich na szkołę malarstwa, resztę zaś na cele związane z odbudową miasta.

Po zrealizowaniu tego legatu, przypadła dla Warszawy suma 146.490 franków francuskich, z czego sumę 131.500 otrzymało miasto

jeszcze w 1922 r. Reszta sumy t. j. 15.440 fr. pozostało u notariusza we Francji na ewentualne zabezpieczenie przypadających opłat skarbowych od spadku.

Niedawno notariusz z Nicei p. Louis Dumarquet przesłał Zarządowi Miasta 12.138 fr., jako resztę z zatrzymanych w swoim czasie 15.440. Zarząd Miejski zdecydował użyć tę sumę na odnowienie zniszczonych figur w Ogrodzie Saskim i urządzenie wodotrysku.

KURJER POLSKI SPORTOWY

W. K. S. POZNAŃ — MISTRZEM POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE

W Poznaniu rozegrano decydujący mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie pomiędzy WKS. Poznań a Żucho wałymi z Poznania. Zwyciężył WKS. w stosunku 1:0 (1:0), zdobywając tytuł mistrza Polski na r. 1925 — 36. Decydująca o zwycięstwie WKS. bramkę zdobył Czekała.

KRAUSER POKONAŁ MISTRZA ŚWIATA AMERYKANINA SHERRY.

Po sukcesie Władysława Zbyszka Cyganiewicza w Brukseli, drugi polski zapasnik ze Stanisławem Krauser odniósł szereg sukcesów w walce wolno-amerykańskiej w Londynie. Po zwycięstwie nad Francuzem Delanem. Szkotem Georgiem Clarkiem i wreszcie Rayem Steelem, Krauser pobił w walce o mistrzostwo świata na punkty słynnego i niepokonowanego dotychczas Amerykanina Jacka Sherry. 8000 widzów przyglądało się emocjonującej walce, która wyeliminowała Sherry'ego z dalszych walk o mistrzostwo świata na rok 1926.

WŁADYSŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ BRONI TYTUŁU MISTRZA EUROPY.

Dnia 27. b. m. odbędzie się w Brukseli w elbrzymiej sali Palais de Sport sensa-

cyjny mecz zapasniczy w walce amerykańskiej między obrońcą tytułu mistrza Europy, Polakiem Władysławem Zbyszko-Cyganiewiczem a przybyłym z Ameryki chalangerem, Turkiem, Youssufem Mustafą.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

— Międzynarodowy mecz tenisowy Szwecja — Danja zakończył się jednak zwycięstwem Szwecji w stosunku 3:2. Szwedzi wygrali ostatnio dwie walki. Oesther pokonał Anker Jacobsena 6:0, 6:4, a Schroeder zwyciężył Plougma 6:3, 6:2, 6:1.

— Słynny bokser angielski, b. mistrz świata w wadze muszej, Jackie Brown, po zdebronizowaniu go przez Bennya Lynchę, przegrał wczoraj również spotkanie o mistrzostwo Anglii w wadze koguciej z Johnny Kingiem.

— Amatorski mistrz świata w kolarstwie Merckens wygrał mecz rugby pomiędzy Nową Zelandią a Szkocją. Nowozelandzcy, uważani za najlepszych rugbistów świata, odnieśli zwycięstwo w stosunku 18:8 (13:3).

Pomnik Marszałka Piłsudskiego

Projekt konkursu już uzgodniony

W tych dniach odbyło się posiedzenie Sekcji Wykonawczej Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. W skład sekcji wchodzi pp. Min. Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki oraz prof. Jastrzębowski i Pniewski.

Na posiedzeniu tem, w obecności specjalnie zaproszonych rzeczowników-rzeźbiarzy prof. Szczepkowskiego i Breyera, omówiono szczegóły ogłoszenia konkursu na Pomnik ku Czcii Marszałka, jaki ma stanąć na Placu na Rozdrożu.

Projekt konkursu został ostatecznie uzgodniony i w czwartek przedłożony zostanie do rozważenia i zatwierdzenia na plenarnym posiedzeniu Stołecznego Komitetu Budowy Pomnika, poczem przedłożony zostanie Naczelnemu Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka.

Burzowiec mokotowski już gotowy Roboty w Łazienkach skończone

W ciągu ubiegłego sezonu budowlanego został wykonany przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji burzowiec Mokotowski, idący ulicami Zajęczkowską i Podchorążych, przez Łazienki Królewskie, Park Szkolny im. Króla Jana Sobieskiego, ulicę Wrońskiego, Górnośląską, Zagórną i Sołec do Wisły.

Burzowiec Mokotowski umożliwi dalszą kanalizację Mokotowa i pozwoli na odprowadzenie do Wisły wód opadowych południowej części miasta.

Budowa burzowca była jedną z największych, wykonanych w Polsce robót żelazo - betonowych tego rodzaju. W planach budowy burzowca przewidywano okres 3 lat na wykonanie odcinka burzowca,

idącego przez Łazienki Królewskie, jednakże, chcąc uniknąć długotrwałego zeszpecenia parku przez wykonywanie robót, dolożono wszelkich starań, aby przejście przez t. zw. Aleję Chińską w Łazienkach było wykonane w ciągu jednego sezonu, t. j. w okresie 6 miesięcy.

Dzięki budowie burzowca Łazienki Królewskie uzyskają ulepszoną nawierzchnię w Alei Chińskiej, pod którą idzie kanał burzowy oraz utrzymują sieć wodociagową do zasilania stawów i do polewania trawników i kwietników.

Ponadto cały szereg nisko położonych trawników został nawieziony ziemią, pochodząca z wykopu burzowca, przez co tereny te zostały podwyższone.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że niżej wymienione nieruchomości, obciążone wraz ze znajdującymi się na nich maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczkami Towarzystwa, sprzedane będą za zaległe raty w drodze przetargów publicznych (licytacji).

I. Dnia 17 stycznia 1936 r. o godz. 11-iej w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Grodzkim w Koninie przed Notarjuszem Edwinem Müllerem lub przed zastępującym tegoż odczytać się sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości w Koninie, oznaczonej hip. N. 372, należącej do JÓZEFA KOWALSKIEGO, obciążonej pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych zł. 70.200,— i zł. 8.900,— z kaucją zł. 7.020,—; rekojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na zł. 15.820,—; przetarg rozpocznie się od sumy zł. 118.650,—

II. Dnia 23 stycznia 1936 r. o godz. 11-iej w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Łodzi przed Notarjuszem Stanisławem Baranowskim, lub przed zastępującym tegoż odczytać się sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości w Łodzi, oznaczonej hip. N. 804, rep. hip. N. 1379, należącej do JULIUSZA syna JÓZEFA LANGE względnie do jego spadkobierców oraz do RUDOLFA, OSKARA, KAROLA i JULIUSZA BRACI LANGE, obciążonej pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych zł. 102.600,— i zł. 12.460,— z kaucją zł. 10.260,—; rekojmia do przetargu oznaczona jest na zł. 23.012,—; przetarg rozpocznie się od sumy zł. 172.590,—

Rekojmie (wadja) do przetargów winny być złożone w gotowiznie, lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej z kuponami bieżącymi.

Zbiory objaśnień i warunków sprzedaży dołączone zostały do odczytanych ksiąg wieczystych i mogą być przejrane we właściwych Kancelariach Hipotecznych oraz w biurze Zarządu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w Warszawie, ul. Jasna 1. 1189

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem Józefę Gabryelę z Gackich Saską, której miejsce zamieszkania nie jest wskazane w wykazie hipotecznym, że nieruchomość, oznaczona N. hip. 23-a, położona w Radomiu, należąca do JANA SASKIEGO, JÓZEFA SASKIEGO i JULIUSZA SASKIEGO, obciążona wraz ze znajdującymi się na niej maszynami i urządzeniami fabrycznymi pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych złotych 35.100,— i funtów sterlingów ang. 1.500,—, z kaucjami złotych 3.510,— i funtów sterlingów ang. 300,—, z powodu niezapłacenia rat od udzielonych pożyczek wystawiona jest na sprzedaż w drodze przetargu publicznego (licytacji), który odbędzie się w dniu 5 lutego 1936 r., o godzinie 11-iej przed południem, w Kancelarii Hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Radomiu przed Notarjuszem Władysławem Roguskim lub przed zastępującym tegoż.

Nieumorzone w dniu sprzedaży pożyczki Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego, po potrąceniu z rekojmii rat zaległych, wynosić będą zł. 18.954,— i funtów sterl. ang. 1.500,—

Rekojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na zł. 14.880,— i złożona być winna w gotowiznie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego, w cenie nominalnej, z kuponami bieżącymi.

Przetarg rozpocznie się od sumy zł. 111.600,—, przyczem w myśl art. 17 rozp. Prezyd. Rzplitej z 12.VI. 1934 (Dz. U. N. 59/34, poz. 509) dwie ostatnie sumy mogą ulec zmianie, w zależności od kształtowania się kursu funta sterlingów ang.

Gdyby w terminie wyżej wspomnianym nikt sumy tej nie chciał zafiarować, Zarząd wyznaczy drugi, ostateczny termin przetargu, bez doręczania wierzytelności i właścicielom nieruchomości nowych ze strony Towarzystwa zawiadomieniami.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej wspomnianej nieruchomości, może być przejrany w hipotece i w biurze Zarządu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w Warszawie, ul. Jasna Nr. 1. 1230

Z WOLBORZA

Miejscowość nasza i cała gmina Bogusławice czynią przygotowania, celem godnego uczczenia rocznicy inauguracyjnej Drużyny Junackiej i otwarcia warsztatów pracy w Wolborzu. Przy tej sposobności ze strony społeczeństwa okolicznego wręczony zostanie naszym Junakom sztandar, bardzo ładnie wykonany. Specjalny Komitet z czcigodnym ks. kanonikiem Rubaszkiwiczem, proboszczem parafii Wolborskiej na czele, dokłada starań, aby ta niecodzienna w naszych stronach uroczystość przybrała imponujące rozmiary. Ustalone już zostały nazwiska Rodziców Chrzestnych sztandaru, Wojewoda Hauke-Nowak i b. posłanka do Sejmu Zofja Prausowa, p. sta-

rościna Stanisława Strzezińska i dyr. major Nosarzowski z Bogusławic. Trzecią parę stanowią będą p. Wiechlińska i znany lekarz miejscowy Dr. Swinarski.

Na uroczystość tę, naznaczoną na niedzielę 1 grudnia br. spodziewany jest przyjazd b. ministrów D-ra Hubickiego i Dolanowskiego. Wojewody Hauke-Nowaka, starosty Strzezińskiego jak również reprezentantów Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, Funduszu Pracy.

Przy tej sposobności podkreślić należy, że Osiedle Junackie w Wolborzu rozwija się pomyślnie, dzięki energii i sprężystości pełnego twórczej inicjatywy p. inżyniera Zana, kierownika Osiedla.

Teatr Narodowy wystąpi w Piotrkowie

Najgłośniejsza komedia—muzyczna, jaka ukazała się w ostatnich czasach na scenach polskich i pobiła rekord powodzenia w całej Europie, ukaże nam się w świetnej obsadzie artystów Teatru Narodowego z Poznania który dwukrotnie dał się chlubić poznać w Piotrkowie, dnia 28 listopada w sali im. Kolińskiego p.t. „Słodkie dziewczątka”. Muzyka, śpiew, tańce podnoszą wartość tej ślicznej komedji p. Lala Sroczyńska czaruje widza, dekoracje własne ładne, podnoszą wartość całości, no i cel na budowę remizy Str. Ogn. Ochotn. bilety sprzedają czl. Str. Ogn. i cukiernia p. Borczyka. Te goż dnia o godz. 4 po poł. śliczną bajkę z muzyką i śpiewami dla dzieci Ceny miejsc po 55 gr.

„Shopping” w Piotrkowie

Wielkie magazyny Nowego Jorku wyznaczają pewne godziny 3 razy w tygodniu na tak zwany „Shopping”—na zwiedzanie i oglądanie towarów bez obowiązku kupna. W godzinach „shoppingu” nie sprzedaje się towarów, a tylko się je pokazuje i demonstruje.

Nie trzeba bynajmniej jechać aż do Nowego Jorku, gdyż i u nas w Piotrkowie Sklep Elektrowni przy ul. Słowackiego 3 przez cały dzień zapewnia klienteli zapoznanie się z najnowszymi modelami odbiorników radiowych. Publiczność nasza nie kępuje się, lecz swobodnie wchodzi do tego sklepu, w celach zapoznania się z radioaparatai, bez obowiązku kupna. Bardzo słuszenie. Praktyka życia uczy, że zapoznanie się z towarem jest koniecznością, bo nikt nie chce nabywać „kota w worku”. Każdy ma okazję wybrać sobie to, co mu się najbardziej podoba. Philips, Elektriit, Telefonen, Kosmos! Przy jednym z nich radjonabywca pozostanie napewno! Co za wspaniały, naturalny ton. Jaka precyzja strojenia! Jaka łatwość obsługi! Zasięg światowy. Duża selekcja. Piękna skrzynka o nowej linii daje świetną akustykę.

Zresztą zbędne jest wyliczanie wszelkich zalet. Spróbujcie, posłuchajcie w sklepie Elektrowni tych aparatów. To wystarczy! A więc spieszcie się. Niech

nie ominą Was ciekawe audycje najbliższych dni! Tembardziej, że nawet chwilowy brak gotówki nie stoi na przeszkodzie w nabyciu odbiornika. Osobom solidnym Elektrownia nie odmówi wielomiesięcznego kredytu.

O podniesienie poziomu kultury handlowej

Idąc po linii programu prac praktycznych, mających na celu podniesienie poziomu handlu, jego modernizacji i racjonalizacji Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi przystępuje do zorganizowania w grudniu br. specjalnego konkursu w przedmiocie racjonalnego urządzenia sklepu spożywczego. Celem konkursu jest uprzytomnienie, iż w dzisiejszych warunkach konkurencyjnych handlu winien dbać o jak najracjonalniejszą organizację przedsiębiorstwa, pojętą jako zorganizowana całość, przyczem uwaga winna być skierowana nie tylko na należyte urządzenie okna sklepowego, lecz i na całość kształt urządzeń organizacyjnych w sklepie. Konkurs ten wzbudzi i w Piotrkowie wśród sfer kupiectwa, doceniających potrzebę wzmoczenia starań o podniesienie poziomu kultury handlowej, żywe zainteresowanie.

Z kroniki żałobnej

Śp. Piotr Titienko, długoletni Naczelnik Urzędu Pocztowego w Gorzkowicach, a ostatnio asystent Urzędu w Kutnie, zmarł nagle 22 bm. w wieku lat 48.

Po nabożeństwie w Cerkwi w Piotrkowie, które odprawił za duszę śp. Zmarłego ks. Kanonik Karpowicz, odprowadzono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu prawosławnym w Piotrkowie.

Ostatnia droga śp. mec. Egierskiego

Wyrazem sympatii i zaufania, jakimi się cieszył śp. mec. Michał Egierski w szerokich kołach społeczeństwa m. Piotrkowa i okolicy, dla swych zalet serca, charakteru i pracy publicznej, był Jego pogrzeb, który przybrał rozmiary imponującej manifestacji żałobnej czci śp. Zmarłego. Już na godzinę przed wyruszeniem konduktu w ostatnią drogę do mogiły, gromadzić się zaczęły rzesze publicz-

ności przed domem żaloby na ul. Legionów. Jezdnia i chodniki były przepelnione. W oddaniu tej ostatniej posługi wzięli udział między innymi oprócz Rodziny, Sąd Okręgowy in corpore z wiceprezesa Pili-czewskim, Prokuratura z prokuratorem p. Henrykiem Płoweckim, Sąd Grodzki z Naczelnikiem sędzią Jankiewiczem, Prezydent miasta p. Stefan Fiszer z ławnikami Urzędu Rozjemczego, któremu śp. Zmarły tak ofiarnie przez szereg lat prezydował, cała palestra miejscowa z dziekanem swoim i senjorem mec. Dobrosławem Kleyną, prezes Tow. Kred. Miejskiego Marjan Byczkowski, dyrektor tej instytucji p. Stanisław Byczyński, prezes Franciszek Arauliński, Dyrektor Elektrowni Inż. Majzner, prezes Zgromadzenia Kupców Zygmunt Banaszewski, wiceprezes Stow. Kupców Polskich Bald, dyr. Jelnicki, prezes Straży p. E. Węgorzewski, dyrektor Józef Róziecki, dyr. Stefan Lisicki, liczny zastęp członków Rady Miejskiej z senjorem Rady radcą Gulczyńskim, prezes L. Kopydłowski, dyr. D. Niewiński, prezes Różga i liczne rzesze publiczności wszystkich wyznań. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo z ks. proboszczem Krzyszkowskim nad otwartą mogiłą pożegnał śp. Zmarłego ostatniem słowem mec. Wacław Waloński, dając trafny wyraz uczuciom żalu, jaki przepelnia serca nie tylko kolegów z palestry, ale i szerokich sfer społeczeństwa, nieoczekiwany zgon śp. mec. Egierskiego, który przez 35 lat brał tak żywy udział w wymiarze sprawiedliwości Niechaj w tej ziemi ojczyzny kraju, któremu w każdej potrzebie tak ofiarnie i skutecznie służył, odpoczywa w spokoju wiecznym.

Dziennik Narodowy

jest pismem niezależnym, które bezstronnie i szybko informuje o wszystkich przejawach życia politycznego, gospodarczego i społecznego Polski. Najświeższe telegramy z placu wojny w Abisynji znajdują Czytelnicy w „Dzienniku Narodowym”. Prenumerata 3 złote miesięcznie, które wpłacać należy w Administracji ul. Słowackiego 28 vis a vis Ogrodu Kolejowego.

PRENUMERATA
miesięczna wynosi
3 złote

wraz z dostawą do domu i przesyłką pocztową.

Pomóżmy najbiedniejszym!

W związku z przeprowadzaniem propagandy niesienia pomocy najbiedniejszym na terenie miasta i powiatu Piotrkowskiego Prezydium Wydziału Wykonawczego Komitetu zaprosiło onegdaj wieczorem przedstawicieli pism miejscowych, celem omówienia spraw, w związku z tą akcją. W zastępstwie p. starosty Strzezińskiego przewodniczył mec. Bronisław Owczarek, zastępca przewodniczącego Komitetu, zapoznając przybyłych redaktorów z celami i zadaniami Komitetu.

Dalszych wyczerpujących informacji w tej materji udzielili pp. Prezes Węgorzewski, przewodniczący Sekcji Zbiórkowej i Henryk Rudziński, przewodniczący Sekcji propagandowej. Urzędnicy Starostwa już samorzutnie opodatkowali się na rzecz najbiedniejszych, przeznaczając pół procent swoich poborów na ten cel w ciągu pięciu miesięcy od 1 grudnia do kwietnia włącznie. Znana firma Kolonialna M. Strzelec przy ul. Słowackiego ofiarowała 1 proc. od obrotu również przez 5 miesięcy. Zamiast wieńca na trumnę śp. mec. Egierskiego, prezes Węgorzewski imieniem ławników Urzędu Rozjemczego złożył 25 złotych. Obywatelskie stanowisko zajęły również dyrekcje obu kinoteatrów: „Czarów” i „Nowości”, które ofiarowały przedstawienia popołudniowe na

rzecz bezrobotnych przy czym Zarząd miasta rezygnuje z pobierania podatku magistrackiego od biletów. Jest w projekcie nalepianie znaczków 5 groszowych przy nabywaniu patentów, przy prolongowaniu weksli w bankach, zbiórki uliczne, skarbniki w lokalach publicznych itp. Kilka tysięcy głodnych w Piotrkowie i w powiecie czeka na pomoc i wsparcie ze strony społeczeństwa. Poszczególne sekcje prowadzą już intensywną akcję na rzecz pomocy dla najbiedniejszych.

Repertuar kin

„NOWOŚCI” — Potwór
„CZARÓW” — Serce indjanki

Piotrkowianin Dyrektorem Polskiego Radia

P. Piotr Górecki długoletni kierownik Polskiej Agencji Telegr., a ostatnio przez szereg lat dyrektor Oddziałów tej instytucji w Rzymie, Berlinie i Paryżu, powołany został na dyrektora Polskiego Radja w dziale programowym w Warszawie.

Dyr. Górecki jest Piotrkowianinem i wielce zasłużonym działaczem niepodległościowym.

Zapisz się na członka
L. O. P. P.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.